



# Z ŻYCIĘ PRZEMYSKIE

NR 8 (743)

ROK XVI

24 MARCA 1982 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

27 bm. — MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

## LEPSZE CZASY DLA „FREDREUM”?

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Teatru (27 bm.) obchodzony będzie w nietypowej sytuacji. Co prawda działają już wszystkie sceny zawodowe, powoli budzi się do życia ruch amatorski, ale do pełnej normalizacji w tej dziedzinie jeszcze daleko. Teatry objazdowe dość rzadko wyruszają na trasy, a przeciętny widz na tzw. „prowincji” ma do dyspozycji głównie ogrzewane spektakle w telewizji.

Wznowiło już swą działalność przemyskie „Fredreum”, choć na razie odbywają się jedynie próby i „przymiarki” do sezonu. Nasz weteran, pozbawiony swej własnej siedziby, od dłuższego czasu boryka się z wieloma kłopotami, które znane są chyba wszystkim mieszkańcom miasta, gdyż głośno o nich od lat. Tymczasem niedawno ukazała się w „Nowinach” optymistycznie brzmiąca informacja, że teatr otrzyma wkrótce na swą stałą siedzibę gmach zajmowany przez kino „Olimpia”. Oczywiście nie chodzi tu o stałą siedzibę (większość przemyslan wychwyciła zapewne tę omyłkę), ale tymczasową, gdyż fredrowcy w dalszym ciągu nie przestali wierzyć w powrót na Zamek.

Na razie finalizowana jest sprawa „Olimpii”. Kino ulega likwidacji, a obiekt musi być zaadaptowany na potrzeby teatru. Przede wszystkim trzeba będzie rozbudować scenę, co nie powinno zbytnio uszczuplić sali widowiskowej na około 200 miejsc.

Donosząc o tych planowanych przedsięwzięciach wierzymy, że wkrótce przeobieką się one w realny kształt. Warto też przy okazji podkreślić fakt, że objęcie nowej siedziby pociągnie za sobą nowe, zwiększone obowiązki zespołu. Aby jednak nie zapeszyć i nie dzielić skóry na niedźwiedziu poprzestańmy jedynie przy tym stwierdzeniu. Do spraw tych powrócimy jak tylko nadarzy się stosowna okazja.

Tymczasem fredrowcy wznowili próby w swej skromnej salce w kamienicy przy Rynku. Wkrótce powróci na afisz komedia Włodzimierza Wyganowskiego „Karuzela z nagrodami”. Z nowych propozycji oczekiwać należy premiery dwóch jednoaktówek: „Obszar swobody” Henryka Bardijewskiego oraz „Sąd” Stanisława Broszkiewicza. Przewidywane jest również wznowienie „Zemsty” Aleksandra Fredry. Tak więc niezależnie od tego jak potoczy się sprawa tymczasowego lokalu — będziemy nieraz obcować ze sztuką we „Fredreum”.

(zs)



Już nie tygodnie, a dni dzielą nas od wielkiego kiermaszu wiosennego „FILATELIŚCI — DZIECIOM”, który przyciągnie zapewne liczną rzeszę kolekcjonerów i miłośników pocztowego znaczka. Organizatorzy nie kryją obaw, czy sala Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Przemysłu, zdola pomieścić wszystkich chętnych. Atrakcji i niespodzianek będzie bowiem co niemiara.

Przede wszystkim — popularna loteria filatelistyczna, różniąc się od „profesjonalnych” loterii głównie tym, że wartość walorów filatelistycznych, jakie są w niej do wygrania, znacznie przekracza przewidzianą kwotę wpływu z loterii (cena losu 10 zł). Przyjęto zasadę, że co trzeci los wygrywa, więc praktycznie kto wykupi kilka losów, nie odejdzie na pewno z pustymi rękoma. Loteryjne fanty pochodzą z darów filatelistów — członków kół PZF nr 71, 72 i 101 w Przemysłu oraz kół PZF nr 18, 32 i 99 w Jarosławiu. Na nasz apel odpowiedziały także filumeniści.

Filateliści z przemyskiego i jarosławskiego środowiska są również ofiarodawcami cennych walorów, jakie zostaną wystawione na I Przemyskiej Aukcji Filatelistycznej. Tu emocji będzie zapewne sporo, bowiem okazja do uzupełnienia zbiorów o trudno osiągalne pozycje jest wprost wyjątkowa. Wśród walorów przekazanych na aukcję przez ponad 30 filatelistów znajdują się m. in. znaki pocztowe Polski w dużym wyborze (m. in. bloki, arkusiki, czarnodruki, FDC, znaczek „Traugutt z nadrukiem”, wiele walorów do zbiorów tematycznych: malarstwo, flora i fauna, kosmos, sport itp.).

Obiektem dużego zainteresowania staną się zapewne znaczki Watykanu, Brazylii, Salwadoru, Kenii i Wybrzeża Kości Słoniowej, poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II.

## ATRAKTCJE I NIESPODZIANKI NA KIERMASZU W KLUBIE MPIK

Dziś już jednak można zaryzykować twierdzenie, że wydarzeniem nr 1 podczas aukcji będzie licytacja bloku „srebrny papier” na kopercie FDC — daru jednego z członków koła PZF nr 71. Notowania giełdowe z ostatnich miesięcy wskazują na hossę tego bloku wydanego w 1979 r. w nakładzie niewiele ponad 300 tys. egzemplarzy. Czy rekord padnie na aukcji w Przemysłu? — przekonamy się już wkrótce.

W każdym razie, wszyscy goście kiermaszu „FILATELIŚCI — DZIECIOM”, mają znakomitą szansę ulokowania swoich oszczędności. Trudno wszak o lepszą lokatę kapitału jak... udział w budowie przedszkola im. Czytelników „Życia Przemyskiego”. A każda złotówka uzyskana w wyniku loterii i aukcji filatelistycznej zasili konto naszej akcji.

Tych, którzy w niedzielne przedpołudnie 4 kwietnia, zjawią się w przemyskim „empiku” czeka sporo innych niespodzianek, m. in. w postaci rewii piosenek w wykonaniu Przemyskiej Kapeli Podwórkowej z WDK pod kierownictwem Kazimierza Galikowskiego. Organizatorzy postarali się także o specjalną kopertę z okolicznościowym nadrukiem. Wojewódzki Urząd Poczty uruchomi na czas kiermaszu swoje stoisko, gdzie stosowany będzie świąteczny datownik z sylwetką przemyskiego Zamku.

Na zdjęciach reprodukuje my niektóre z walorów, jakie zostaną wystawione na I Przemyskiej Aukcji Filatelistycznej.



Nr konta SPOŁECZNEGO KOMITETU BUDOWY PRZEDSZKOLA:  
PKO Oddział Przemysł, 65517-13765-132.



## „O co walczymy, dokąd zmierzamy”

Trwa powszechna partyjna dyskusja nad projektem deklaracji ideowo-programowej KC PZPR. Poniżej przedstawiamy w skrócie podstawowe treści dokumentu.

Rozdział I „NASZ RODOWÓD, NASZE TRADYCJE” — jest próbą ukazania historii walki polskiego ruchu robotniczego o Polskę niepodległą i socjalistyczną, o Polskę sprawiedliwioci społeczną. Obowiązkiem partii wobec pokoleń naszych poprzedników jest nadanie pełnego blasku ich dziedzictwu, uczynienie go własnością społeczną.

Rozdział II „NASZE DOŚWIADCZENIA” — charakteryzuje okres budowy socjalizmu w warunkach Polski Ludowej, a więc w kraju gospodarzo zafatowanym i zrujnowanym przez wojnę, o powiklanej drodze dziejowej, w kraju odradzającym się w niezwykle złożonych warunkach międzynarodowych i wewnętrznych. Nie unikaliśmy wielkich wyrzeczeń materialnych, kryzysów ekonomicznych i politycznych wstrząsów, deformacji idei socjalizmu, za które odpowiedzialność spada przede wszystkim na kolejne

ekipy kierownicze PZPR. Ale równocześnie odpowiedzialność ponoszą instancje, organizacje podstawowe, ci członkowie, którzy nie przeciwstawili się błędom kierownictwa.

Rozdział III „DOKĄD ZMIERZAMY” przedstawia cele, których osiągnięciu służyć ma polityka partii. Zadaniem najważniejszym staje się dzisiaj wydobycie kraju z kryzysu społeczno-gospodarczego. Niezbędnym tego warunkiem jest reforma wiodąca ku gospodarce sprawnej, oszczędnej, efektywnej. Projekt deklaracji wiele uwagi poświęca rolnictwu oraz rzemiosłu i prywatnej drobnej wytwórczości, a także rozwojowi nauki, oświaty i kultury. W dokumencie mocno zaakcentowane są potrzeby młodzieży i jej obowiązki wobec socjalistycznej ojczyzny. PZPR wypowiada ponadto nieublaganą walkę wszystkim co godzi w socjalistyczne, klasowe poczucie sprawiedliwości.

Rozdział IV „NASZE PAŃSTWO” głosi, że dla realizacji aktualnych i strategicznych celów ogólnonarodowych potrzebne jest socjalistyczne państwo, suwerenne i bezpieczne, zaspalające naród pod hegemonią klasy robotniczej. W rozwiniętej formie znajdują się w deklaracji zasady budowy porozumienia narodowego, istoty systemu politycznego opartego na przewodniej roli PZPR, niezależnego i samorządowego charakteru ruchu zawodowego, laickiego charakteru państwa oraz wspólnoty celów i współpracy z krajami socjalistycznymi.

Rozdział V „NASZA PARTIA” — stanowi klamrę zamykającą całość deklaracji. Stwierdza się tu, że jedynie partia — w pełni odrodzona, umocniona ideowo i organizacyjnie, kierująca się w teorii i praktyce zasadami marksizmu-leninizmu — prowadzić może naród do wyjścia z kryzysu.

## JAKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE?

Opublikowane 22 lutego 1982 r. tezy Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych nie dają gotowych rozwiązań. Zawierają jedynie propozycje określające model przyszłych związków. Przypominamy niektóre:

- ◆ samorządne, niezależne od administracji i państwowego pracodawcy, mają stanowić platformę współgospodarzenia krajem;
- ◆ skutecznie broniące interesów ludzi pracy, ich opinia musi być brana pod uwagę w sprawach dotyczących warunków pracy i życia ogółu zatrudnionych;
- ◆ działające zgodnie z Konstytucją PRL, wypełniające zadania ruchu zawodowego, a nie pretendujące do odgrywania roli partii politycznej;
- ◆ zrzeszające ludzi pracy, niezależnie od ich osobistych zapatrywań i światopoglądu;
- ◆ krytyczne, ale jednocześnie współodpowiedzialne za przyszłe losy naszego państwa i narodu;
- ◆ inicjujące mądre, skuteczne działania w celu rozwiązywania podstawowych problemów kraju.

— Jakże zatem mają być związki zawodowe? — takie pytanie postawiliśmy kilku pracownikom HUTY SZKŁA oraz ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO „JARLAN” w Jarosławiu.

LEONARD NOWOSIELSKI, brygadista na oddziale regeneracji części formujących Huty Szkła: — Mnie wspominałam lata 1953—1954, kiedy to związki zawodowe naprawdę prężyły się do ruchu związkowego znacznie później. Wiązało się ono ze stopniowym przechwytywaniem niektórych uprawnień rad zakładowych przez administrację i organizacje partyjne. Jak powstała „Solidarność”, związki branżowe w naszym zakładzie przestały istnieć.

Osobliście mam żal do działaczy b. Okręgowego Związku Zawodowego Chemików, że po sierpniu nie uczynili nic, lub niewiele, by w hucie się one ostały. W „Solidarności” najwięcej do powiedzenia mieli „urodzeni w niedzielę”, wyróżniający się gadulstwem... Pragnę, by nowe związki dobrze służyły robotniczym interesom i nie uzurpowały sobie prawa do decydowania w sprawach polityki państwa. Zdecydowałem się wstąpić do nich po namyśle — podpatrzyłem jak będą działały... Uważam, że związki powinny nie tylko żądać, ale — pamiętając o swoich obowiązkach pracowniczych — dawać z siebie wszystko, byśmy jak najszybciej wyszli z kryzysu gospodarczego.

WANDA MLYNEK, szwaczka na wydziale konfekcji ZPDz „Jarlan”: — Po utworzeniu „Solidarności” — w naszym zakładzie nie było rozrywek osobistych, nie dochodziło do zatargów między dyrekcją i załogą. W „Jarlanie” związkowcy nie zajmowali się polityką. Co innego przywódcy „Solidarności”... Widzę związki jedne, w układzie branżowym. Jedne, by zapewnić możliwość powstania w przyszłości nieporozumień na tle przynależności związkowej, a branżowe dlatego, ponieważ łatwiej byłoby walczyć o sprawy istotne dla zatrudnionych w danej dziedzinie gospodarki... Z chwilą wprowadzenia wszystkich trzech „S”, związki będą miały do spełnienia ważne zadania. Ci,

co dobrze pracują, będą z pewnością eliminować gorszych, gdyż za obiboków nikt nie zgodzi się tyrać. „Pokrzywdzeni” zasną wtedy szukać pomocy w związku, ale ten musi być konsekwentny, musi przede wszystkim dbać o dobro uczciwych obywateli, nie może zważać na powiązania nieformalne. Ważne zadanie dla nowych związków widzę również w przyczynku do opracowania nowego kodeksu pracy uściślającego — w nowych warunkach — obowiązek zakładu wobec zatrudnionych i odwrotnie.

JERZY TARG, ślusarz - mechanik w warsztacie remontowym Huty Szkła: — Okresu dobrej działalności związków branżowych nie pamiętam, ponoć taki był, ale ze względu na młody wiek nie było mi dane o sobiście się o tym przekonać. W hucie pracuję 7 lat. Pamiętam, że swego czasu chodziłem kilkakrotnie do rady zakładowej i prosiłem, by działacze związkowi pomogli mi załatwić miejsce w przedszkolu dla mojego dziecka. Nikt nawet palcem w bucie nie kiwnął, by coś w tej sprawie zadziałał. Nic przeto dziwnego, że się rozczarowałem (nie tylko ja) i z entuzjazmem witałem powstanie „Solidarności”. Związek ten na początku coś usiłował zrobić, ale po pewnym czasie powstał bałagan i działacze nie mieli czasu, czy też chęci by zająć się robotniczymi sprawami... Uważam, że pożyteczniejsze byłoby dla nas istnienie dwóch związków, współpracujących i rywalizujących ze sobą na płaszczyźnie załatwienia spraw pracowniczych. Niech będą dla nich jedne paragrafy i jeden organ nadzórny. Taki układ organizacyjny byłby może zagwarantowałby jedność narodu.

GRAZYNA ZIELIŃSKA, pracowniczka działu kontroli jakości w Hucie Szkła: — Związki zawodowe muszą być niezależne od administracji, jeśli mają autentycznie reprezentować interesy pracowników. I za takimi opowiadam się nie tylko ja, ale wie-

la moich kolegów. Powinien to być skonsolidowany i jednolity ruch związkowy, zrzeszający ludzi pracy na zasadzie pełnej dobrowolności. Jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne, to jestem przeciwna podziałowi na regiony lub branże. Przecież np. kierowca zatrudniony w naszej hucie musi być tak samo związany z zakładem, jak pracownik działu kontroli jakości czy ślusarz z warsztatu remontowego.

EDWARD DUBOIS, barwiarz na wydziale wykańczalni ZPDz „Jarlan”: — Od początku pracy w zakładzie nie paralem się większą pracą związkową, swego czasu byłem jedynie mężem zaufania na wydziale. Wiele osób narzekało na związki branżowe, a teraz z kolei czyni wyrzuty „Solidarności”, że to czy owo nie załatwiły. Trudno się temu dziwić, gdyż nie sposób wszystkich zadowolić i jeżeli sprawy potoczą się nie po myśli konkretnej osoby — minie uczucie sympatii do związku, niezależnie od tego jak by się on nazywał. Zadaniem każdej organizacji związkowej jest ochrona interesów pracowniczych w szerokim znaczeniu. Nie było jej przed sierpniem i po sierpniu również. Wyczekiwalismy, co będzie dalej, nie rozważaliśmy czy to co się dzieje jest słuszne, byliśmy pochłonięci samą emocją działania, cieszyliśmy się, że jesteśmy niezależni i samorządni, że coś w zakładzie znamy. Początek był dobry, finał przykry, ale mam nadzieję, że z tego wybrniemy. Często w dyskusjach pada pytanie: czy będą tworzone nowe związki, czy też związki już mamy, tyle że zawieszono w działalności. Uważam, że związki mamy, wypracowały sobie one własne programy działania i chodzi chyba o to, by po analizie odrzucić wszystko co było błędne i niebezpieczne. Jestem za jednym związkiem w układzie resortowym. Pracę na szczeblu centralnym winna nadzorować komisja koordynacyjna.

Zanotował:  
W. WOJCISZONK

## przekrój tygodnia

13 MARCA (SOBOTA)

● W Muzeum Okręgowym otwarto wystawę malarstwa Wandy Zabokrzyckiej, ciekawej — ale dziś już nieco zapomnianej — malarki przemyskiej z okresu międzywojennego. Wśród kilkudziesięciu eksponowanych prac dominują portrety, sceny rodzajowe, pejzaże. Wystawa czynna będzie do połowy kwietnia br.

● W Birczy odbyło się podsumowanie wojewódzkiego etapu konkursu „Klub — Rodzinie”. W konkursie tym — organizowanym przede wszystkim przez ZW ZSMP oraz Oddział Wojewódzki RSW „Prasa—Książka—Ruch” — brało udział 31 terenowych placówek kulturalnych z naszego regionu. Premiowano ciekawe, różnorodne klubowe inicjatywy, podejmowane z myślą o szerokim kręgu odbiorców. Pierwszą nagrodę (20 tys. złotych) przyznano klubowi z Birczy, dwie drugie (po 15 tys. zł) przypadły klubom w Nienadowej i Woli Węgierskiej.

● Wojewódzki Sejmik Młodych Rolników obradował w Przemyślu. Kilkudziesięciu wyróżniających się młodych rolników — członków ZSMP spotkało się z przedstawicielami władz regionu. Omawiano wiele trudnych problemów, z którymi boryka się młodzież wiejska. W ramach tej imprezy zorganizowano także wycieczkę do wzorcowych gospodarstw specjalistycznych. W naszym województwie działa obecnie Klub Młodego Rolnika przy Zarządzie Wojewódzkim ZSMP, który skupia ok. 100 członków, a także 13 podobnych klubów gminnych.

14 MARCA (NIEDZIELA)

● Henryk Malarezyk z gminy Fredropol został zwycięzcą wojewódzkiego finału Olimpiady Wiedzy Rolniczej. Dalsze miejsca zajęli: Zenon Czerkawski (gmina Przemyśl) oraz Witold Smyk (gmina Orly). Impreza ta — której głównym organizatorem był ZSMP — odbyła się w Jarosławiu i zgromadziła najlepszych młodych rolników wyłonionych w trakcie wcześniejszych eliminacji gminnych. Ogółem we wszystkich etapach tego turnieju wzięło udział przeszło 2 200 osób, a cenne nagrody przyznane finalistom (m. in. talony na ciągniki) są dobrą reklamą tej inicjatywy.

16 MARCA (WTOREK)

● Na swym inauguracyjnym posiedzeniu ukonstytuowała się Społeczna Rada Konsultacyjna przy wojewodzie przemyskim. Jej przewodniczącym został inż. rolnik Franciszek Iwański. Rada liczy 14 członków, specjalistów z wielu dziedzin. Będzie ona ciałem doradczym i opiniodawczym wojewody, to zapewne pomoże przy podejmowaniu istotnych dla regionu decyzji.

● Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość” zorganizowała w Przemyślu giełdę wyrobów rzemieślniczych. Zawarto szereg kontraktów, w myśl których do sklepów naszego województwa trafi szereg towarów wytwarzanych przez indywidualnych producentów.

17 MARCA (ŚRODA)

● Pod przewodnictwem wicewojewody Tadeusza Deca odbyła się kolejna z cyklicznych narad handlowych, na której przedstawiciele administracji terenowej przedstawili problemy, z jakimi na co dzień spotykają się handlowcy. Wiele spraw wyjaśniono od ręki, innym nadano bieg. O niektórych z nich napiszemy oddzielnie.

19 MARCA (PIĄTEK)

● Pod przewodnictwem sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Lesława Chowańskiego obradowała Komisja Ideologiczna KW. Posiedzenie poświęcone było zadaniom ideologiczno-propagandowym, wynikającym z postanowień VII Plenum KC, oraz dyskusji nad treścią deklaracji ideowo-programowej „O co walczymy, dokąd zmierzamy”. Zapoznano się również z dotychczasową pracą istniejących w ramach komisji zespołów ds. kultury, młodzieży i szkolenia. W obradach uczestniczył i sekretarz KW Zenon Czech.

● „Wieczór pieśni i arii” odbył się w Muzeum Okręgowym. W programie koncertu, zorganizowanego wspólnie przez te placówki i Krajowe Biuro Koncertowe w Warszawie, wystąpiła Katarzyna Wantuch (sopran). Dochód z imprezy w całości przeznaczono na pomoc dla powodziar-

## Na drogach po zimie

Na drogach: Michałowka — Medyka, Bircza — Rybotyca — Huwniki oraz na niektórych odcinkach E-22 — zlikwidowano już powstałe w zimie wyboje. Sytuacja na innych szlakach ostatecznie wyjaśni się dopiero z chwilą całkowitego rozmrożenia gruntów. Dotyczy to zwłaszcza tras podgórskich, gdzie „przełomy” wyjdą na jaw dopiero pod koniec kwietnia i na początku maja. Drogowcy są zdania, że stosunkowo łagodna zima nie powinna wyrządzić zbyt wielu szkód, szczególnie tam, gdzie są umocnione nawierzchnie. W REDP w Jarosławiu ocenia się wstępnie, że straty nie będą wyższe od ubiegłorocznych.

Z uwagi na konieczność ochrony dróg — wprowadzono poważne ograniczenia nośności. W obrębie przemyskiego REDP na ok. 900 km, a w jarosławskim na 105 odcinkach dróg o łącznej długości ok. 800 km. W miarę postępu prac remontowych i osuszania się gleb, ograniczenia te będą stopniowo likwidowane. Aktualnie, w najbardziej uzasadnionych przypadkach, wydaje się jednorazowe zezwolenia na przejazd z większym niż dopuszczalny ładunkiem na tych odcinkach, gdzie obowiązują czasowe ograniczenia.

(bz.)



## A półki sklepowe puste

# HANDLOWCY NIE WIEDZĄ, CZYM DYSPONUJĄ LOKALNI PRODUCENCI

W Urzędzie Wojewódzkim spotkali się przedstawiciele handlu i lokalni producenci, rozważając możliwości zwiększenia dostaw towarowych na rynek wojewódzki, przy wykorzystaniu rezerw tkwiących w lokalnym przemyśle. Rezerwy były i są, lecz okazało się i tym razem, że niektórym spośród naszych specjalistów od handlu i produkcji trzeba dopiero zorganizować naradę, aby szerzej otworzyli oczy na realne szanse lepszej współpracy.

Jarosławski „San” i PZZ w Muninie zapewniły, że wywiążą się w pełni z zawartych już z handlem umów, a ewentualne nadwyżki produkcyjne skierują w pierwszej kolejności do sklepów województwa. Zakłady Mięsne zobowiązały się zwiększyć produkcję wędlin podrobowych kosztem ograniczenia tych asortymentów, które zalegają sklepy mięsne, nie znajdując zbyt wielu klientów.

Możemy liczyć na lekką poprawę zaopatrzenia sklepów

odzieżowych. Mający dobrą opinię solidnego kontrahenta „Jarlan” zadeklarował dodatkowo (poza dobrze realizowanymi umowami) ok. 20 tys. sztuk odzieży dziecięcej, w tym część wyrobów bielizniarskich. Bogatą ofertę złożyła „Vistula”, która w najbliższych miesiącach przekaże handlowi dodatkowo 11 tys. sztuk odzieży dziecięcej i młodzieżowej (spodenki z welwetu, bistoru i elany, spodniczki oraz fartuszki) za sumę 5 mln zł. Coś niecoś obiecał „Bistor”. Przemyskie Zakłady Konfekcyjno-Odzieżowe nie zwiększą oferty, gdyż nie mają zamków do kurtek (może Zakłady Wyrobów Galanteryjnych w Lubaczowie pomogą?), a nawet zwykłych nici do szycia. Jeśli nasze WPHW pomyśli o pomocy, to więcej będzie na rynku wyrobów z „Czerwonej Zorzy”.

Trudno liczyć na większe dostawy mebli, skoro z dnia na dzień pogarsza się sytuacja zaopatrzeniowa zakładów w

Przemysłu i Jarosławiu. Te ostatnie nie otrzymały w pierwszym kwartale ani metra oklein, płyt laminowanych i tarcicy (notabene co z nią robią leśnicy z Oleszyc, którzy zaopatrują ów tartak?).

„Pollena-Astra” może zaopatrzyć rynek we wszystko, co dusza zapagnie i bezpodstawnie są gromy handlowców na rzekomą niechęć „Astry” do sprzedaży im farb i plasteliny! Jarosławskiej „Pracy” zarzucono, że nie chce nic sprzedać na lokalny rynek, zapominając o dostawie 3 tysięcy sztuk węzy do odkurzaczy dostarczonych w ostatnim kwartale ub. roku. Spółdzielnia proponowała później dodatkowe dostawy, ale oferta nie znalazła uznania u handlowców (!).

Wypadałoby także przypomnieć sobie o zapalniczkach do gazu produkowanych przez przemysł „Elektromet”, których dotychczas ze świecą trzeba było szukać w naszych sklepach.

(bz)

## W TYM ROKU WYRZUCIMY NA ŚMIETNIK... 42 MILIONY ZŁOTYCH

Pisaliśmy niedawno o ogromnych stratach, jakie ponosimy w kraju, nie wykorzystując nadających się do ponownego użycia opakowań plastikowych po różnorodnych środkach czyszczących - piorących itp. wyrobach przemysłu chemii gospodarczej. Podaliśmy przykład przemysłowej „Polleny-Astry”, z której tylko w br. trafi na śmietnik aż 6 milionów półlitrowych opakowań po „Mani”, „FF” i „Astralu”, dlatego, że... nikt ich nie chce powtórnie wykorzystywać. Wojewoda wystąpił wprawdzie do ministra przemysłu chemicznego i lekkiego z propozycją uruchomienia w skali kraju skupu tych cennych w dobie kryzysu opakowań, produkowanych na bazie ropy naftowej, ale nie znamy jeszcze stanowiska resortu...

Koszt produkcji jednej butelki wykorzystywanej przez „Pollenę-Astrę” wynosi dziś 7 złotych i należy się spodziewać, że przy ruchomych cenach (a ropa idzie nadal w

górze) jeszcze wzrośnie. Cena opakowania jest, rzecz jasna, wliczana do ceny gotowego wyrobu. Tym sposobem 6 milionów butelek z tegorocznej produkcji „Astry”, to... 42 miliony złotych, które wyrzucimy w br. na śmietnik. 42 miliony ciężko zapracowanych złotych, które z powodzeniem wydobylibyśmy na inne cele, bo przecież samą „Manię” czy „FF” nie żyjemy.

Żeby było ciekawiej — „Pollena-Astra” zapowiada, że niebawem mogą wystąpić poważne kłopoty z... opakowaniami. I dlatego też należy już dziś się przygotować na odbiór jej produktów w litrowych pojemnikach, a kto wie czy w niedalekiej przyszłości nie będziemy musieli biegać po sklepach z... własnym stoikiem! Nie winimy producenta, ale mobilizujemy do działania, bo taki paradoks na dłuższą metę trwać nie może. Niedługo „Pollena-Astra” może wpaść w poważne tarapaty i zmuszona zostanie sięgnąć po opakowania prowizoryczne (może nawet po

butelki z... oranżady?) lub wręcz zaniechać produkcji, a wiadomo co to oznacza w dobie reformy gospodarczej...

Kto więc wyda walkę marnotrawstwu? Kto ekonomicznie spojrzy na problem? Kto wreszcie wyda w tej sprawie kompetentną decyzję?

W Austrii za 12 pustych torebek po kawie, otrzymuje się gratis (!) kilogram tej używki, w NRD skupowane są nawet buteleczki po lekach. A u nas do niedawna łatwiej było zbudować fabrykę i sprowadzić dla niej surowce za dolary, niż zająć się skupem marnotrawionych opakowań.

Każdego dnia linię produkcyjną „Polleny-Astry” opuszcza ok. 20 tysięcy butelek „FF”, „Mani” i „Astralu”. Tym sposobem 140 tys. złotych wędruje z naszych — klientów kieszeni na śmietnik. Jak długo jeszcze? Czy to aby nie nadmierne bogactwo stało się przyczyną kryzysowego ubóstwa, jak to niektórzy — nie bez racji — podkreślają?

(b. z.)

## KUPIEMY MNIEJ MIĘSA

Zgodnie z przypuszczeniami, po podwyżce cen, znacznie spadł popyt na mięso i jego przetwory. W lutym mieszkańcy województwa z przydziałowych 730 ton wykupili jedynie 508,8 tony, czyli kartki zostały zrealizowane w niespełna 70 procentach. Nowe ceny ustabilizowały rynek, wpłynęły na poprawę zaopatrzenia, zmniejszyły uciążliwość zakupów.

Na czas świąt apetyty chyba nieco wzrosną, bo cena ceną, a tradycja tradycją. Dobry poziom skupu żywca pozwala sądzić, że bez większych kłopotów uda nam się zaopatrzyć świąteczne stoly w to, co na nich zazwyczaj bywa.

(bz.)

## WIĘCEJ KSIĄŻEK DLA BIBLIOTEK

Przeszło rok temu poinformowaliśmy czytelników o nowej inicjatywie Ministerstwa Kultury i Sztuki, zmierzającej do usprawnienia obrotu książką, a ściślej mówiąc o kupowaniu przez biblioteki używanych egzemplarzy od indywidualnych właścicieli. Skutek tego apelu był, co prawda, nadszycząz mierny, ale raz jeszcze wracamy do tematu.

O książkach rozprawia się obecnie szeroko, wydawnictwa zapowiadają znaczne zwiększenie produkcji w najbliższej przyszłości. Na razie księgarstwo nie oferuje jednak zbyt wielu atrakcyjnych tytułów, może więc osoby posiadające ciekawe pozycje (a jednocześnie niezbyt przydatne) zechcą odstąpić je bibliotekom, gdzie obieg czytelnicy jest szeroki i wszechstronny.

Przypominamy: Do zawierania transakcji z indywidualnymi właścicielami uprawnione są biblioteki miejskie w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku oraz Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Przemysłu, i tam też można bezpośrednio składać oferty. Ceny ustalać będzie specjalna komisja. Biblioteki gminne oraz punkty filialne (gdzie również można się w tej sprawie zwracać) przedkładać będą ewentualne oferty czytelnikom swoim jednostkom zwierzchnim, które dokonują zakupu.

Najbardziej poszukiwana jest literatura dziecięca i młodzieżowa, lektury szkolne oraz wszelkie regionalizmy.

(zsz)



## Z DZIAŁALNOŚCI OBYWATELSKICH KOMITETÓW OCALENIA NARODOWEGO

### Wokół ludzkich spraw

Minęły już ponad trzy miesiące od powołania pierwszych obywatelskich komitetów oczenia narodowego. Obecnie działają one na terenie całego kraju — w gminach, zakładach pracy, wsiach oraz na osiedlach mieszkaniowych. Ich status formalny nie jest jeszcze wyraźnie określony, ale problemów pilnie wymagających sensownego rozwiązania nigdzie nie brakuje. Dlatego też wszystko zależy od ludzi, ich inicjatywy i zaradności. Czy dzisiaj, po kilkunastu tygodniach działalności OKON, można pokusić się o skromną próbę podsumowania dotychczasowych dokonań?

— Można, choć większość spraw jest nadal w toku załatwiania — powiedziała STANISŁAWA GABRYNOWICZ, przewodnicząca Obywatelskiego Komitetu Oczenia Narodowego na osiedlu XXX-lecia PRL w Przemysłu — jednak są już także konkretne i wymierne efekty. Nasz 25-osobowy komitet (formalnie powołany 13 stycznia br.) skupia się przede wszystkim na załatwianiu szeregu spraw, którymi żyje osiedle. Nasz OKON składa się z pięciu wyspecjalizowanych sekcji: gospodarki komunalnej i ochrony środowiska, handlu i usług, porządku i bezpieczeństwa, oświaty, kultury i sportu oraz zdrowia i opieki społecznej. Każda z tych sekcji ma swoją „działkę”, jednak ogólne zadania nakreśliłmy na pierwszym posiedzeniu. Niektóre z nich już udało się zrealizować. Jakże?

Przed wszystkim otwarto wreszcie na naszym osiedlu sklep spożywczy z prawdziwego zdarzenia, o który przez pięć lat toczyły się boje. Obecnie czynny jest on do godziny 18 (zgodnie z postulatami mieszkańców), a członkowie komitetu mają też satysfakcję, że w tak krótkim okresie udało się załatwić sprawę, przed którą inni latami rozkładali ręce. Ponadto chcemy jeszcze utworzyć filię przedszkola, w pomieszczeniu pierwotnie przeznaczonym na jadalnię. Obecnie jest już gotowa dokumentacja techniczna, wkrótce rozpoczyna się prace adaptacyjne. Wszystko wskazuje na to, że w lecie ponad 100 dzieci otrzyma miejsca w przedszkolu. A potrzeby w tym względzie są bardzo duże.

Finalizuje się sprawa uruchomienia osiedlowej placówki ORMO, trwają „przymiarki” związane z planowaną przychodnią lekarską. Prawdopodobnie powstanie jedna placówka, dysponująca specjalistycznymi gabinetami, wspólna dla dwóch osiedli: XXX-lecia PRL oraz Warneńczyka. Na razie trudno jednak mówić o jakichś konkretnych terminach. Nie odstąpiliśmy także od zamiaru zorganizowania biblioteki osiedlowej. Myślę, że w najbliższym czasie uda się wygospodarować na ten cel stosowne pomieszczenie.

Moja wyliczanka nie jest oczywiście pełna. Wskazałam jedynie na niektóre formy naszej działalności. Oprócz tego wiele spraw wynika na bieżąco, ludzie przychodzą ze swoimi kłopotami, w miarę możliwości staramy się im pomagać.

Specyfika środowiska wiejskiego wpływa wyraźnie na profil naszej działalności — powiedziała DOMINIKA LASKA, gminny dyrektor szkół w Kańczudzie, przewodnicząca tamtejszego Miejsko-Gminnego Obywatelskiego Komitetu Od-

rodzenia Narodowego — po prostu samo życie dyktuje sprawy, którymi w pierwszej kolejności trzeba się zająć. Nasz OKON liczy obecnie 17 osób i ukonstytuował się 15 stycznia br. W międzyczasie powołano 15 komitetów wiejskich oraz jeden zakładowy. W sumie działa w nich przeszło 120 osób. Są to ludzie z dużym autorytetem, a także inicjatywa.

Trudno kusić się obecnie o próbę podsumowania. Owszem, niektóre nasze przedsięwzięcia zostały sprawnie przeprowadzone, wiele spraw załatwianych jest na bieżąco, mamy także swoje plany na przyszłość.

Udanie — jak na obecne warunki — przebiegał na naszym terenie tegoroczny skup zboża. W przeciągu 4 tygodni do magazynów trafiły 53 tony. Walnie przyczyniła się do tego Gminna Spółdzielnia, która zadbała o zapewnienie transportu. Dla większości żołników było to znaczne udogodnienie, choć znajdowali się i tacy, którzy sami docierali do punktów skupu. W sumie jednak przebiegało to dość sprawnie. Konkretne, wymierne efekty przyniosła również zbiórka na rzecz powodzian. Przekazaliśmy im 500 tys. zł.

W działalności OKON nie powinny jednak dominować dozażne, akcyjne przedsięwzięcia. Szara codzienność podsuwa mnóstwo kłopotów czekających rozwiązania. Ot, chociażby wiecznie aktualny problem rozdziału węgla, nawozów sztucznych, czy też niektórych deficytowych towarów. Co prawda zajmują się tym stosowne instytucje i urzędy, jednak czynnik kontrolujący jest w tym przypadku nieodczynny. Nasz komitet niejednokrotnie tę rolę spełniał. Wśród spraw, które trzeba w najbliższym czasie „ruszyć”, wymieniałabym przede wszystkim potrzebę ożywienia życia kulturalno-oświatowego na wsi. W tym zakresie nagromadziło się sporo zaniedbań. Trudno oczywiście znaleźć jakąś uniwersalną receptę, nie tutaj „na siłę” nie da się zrobić, jednak potrzeby zmian w tym zakresie są dostrzegalne.

Wydaje mi się, że trzeba tu wyraźnie podkreślić jeszcze jedno. Otóż wszystkie komitety działają społecznie. Skupiają ludzi dobrej woli, działaczy, którzy nie zawsze są władni coś załatwić. W większości przypadków jesteśmy jedynie wnioskodawcami, a od postawy władz i instytucji zależy konkretne załatwienie.

U nas ta współpraca przebiega dobrze i dzięki temu OKON nie jest sztucznym tworem i może pochwalnie się niejednym osiągnięciem.

Wypowiedzi zebrał: (zsz)



## W przedszkolu w Kramarzówce



Janina Winiarz czyta bajki grupie najmłodszych.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Narzekania na oświatę były ostatnio modne. Prawdą jest na przykład, że nie było najlepiej z historią, dziesięciolatka nie wypaliła, ale mimo wszystko pozytywnych osiągnięć nie brakuje. Jednym z przykładów organizacja oddziałów przedszkolnych i przedszkoli na wsi, a więc placówek, które kiedyś działały tylko w miastach, i to większych.

Takie dwuoddziałowe przedszkole odwiedziłam w Szkole Podstawowej w Kramarzówce (gm. Pruchnik). Istnieje ono od 1977 roku (wcześ-

niej, bo od 1973 roku był tu oddział przedszkolny). 44 dzieci w wieku od 3 do 6 lat znajduje się pod fachową opieką nauczycieli, a także personelu pomocniczego, który dba o to, by maluchom było jak najlepiej. Dzieci otrzymują trzy posiłki dziennie. One i rodzice są zadowoleni, chociaż ostatnio znaleźli się tacy, którzy oświadczyli, że podwyższonej stawki na wyżywienie nie zapłacą. Dziwne to rozumowanie: ja mogę pobierać wyższe ceny za żywiec, zboże, jaja i warzywa, ale moje dziecko ma otrzymywać od państwa wszystko po starych cenach.

## OLIMPIADY WIEDZY ROLNICZEJ DOBRA SZKOŁĄ GOSPODAROWANIA

Olimpiada wiedzy rolniczej, to jedna z ciekawszych form działalności ZSMP na wsi. Rokrocznie w imprezie tej bierze udział w naszym województwie ponad 2 tysiące młodych rolników, spółdzielców, pracowników PGR oraz żołnierzy ludowego Wojska Polskiego pochodzących ze wsi.

W finale miejsko-gminnej olimpiady w Radymnie, startowało 6 osób — zwycięzców eliminacji wiejskich. Największym zasobem wiedzy z produkcji roślinnej i hodowlanej wykazał się AUGUSTYN MAJCHER z Młynów, który zdobył 29 punktów na 30 możliwych. Drugie miejsce wy-

walczył HENRYK BANOWICZ również z Młynów, a trzecie — ANDRZEJ MARCIAK z Duńkowic.

A walczyć było o co. Naczelnik miasta i gminy mgr Jerzy Marcinko jako pierwszą nagrodę wręczył zwycięzcy talon na rozsiewacz do nawozów. Pozostali finaliści otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe.

Laureat radymniańskiej olimpiady ma 27 lat, jest kawalerem i pracuje wraz z rodzicami na 5-hektarowym gospodarstwie. Ukończył 3-letnią szkołę przysposobienia rolniczego i już w niedalekiej przy-

szłości przejmie gospodarstwo od rodziców. Jest ono ukierunkowane na hodowlę bydła, którego trzon stanowią obecnie 3 krowy mleczne i jałówka. Augustyn Majcher marzy o własnym ciągniku i o powiększeniu gospodarstwa do co najmniej 7 hektarów, co umożliwi mu pełną produkcję własnych pasz, racjonalne użytkowanie i wykorzystanie ziemi oraz określone z niej korzyści. W swoich śmiałych planach liczy bardzo na zapowiedzianą pomoc państwa dla młodych rolników, w postaci kredytów i przydziału maszyn.

(szaf)

W 1975 ROKU członkowie koła ZSMP nr 3 wydziałów dziewiarni i przygotowali nośników Zakładów Wyróbów Powlekanych „Sanwil” w Przemyślu, postanowili ufundować dwie książeczki mieszkaniowe wychowankom Domu Dziecka nr 4 w Przemyślu. Gromadzenie funduszy trwało kilka lat, chodziło bowiem o niebagatelną kwotę 54 tys. złotych.

Szlachetna inicjatywa doczekała się zakończenia. 8 marca br., w obecności młodzieży i wychowawców, przedstawiciele Zakładowego Zarządu ZSMP DANUTA KRAWIEC i JANUSZ ZAMORSKI wręczyli książeczki JADWIDZE MARI MIERZWIĘ i JANOWI KOZIOŁOWI. Dziewczynka jest obecnie uczennicą szkoły krawieckiej i przebywa w Zakładzie Wychowawczym „Caritas” w Przemyślu, a chłopiec uczy się w zawodowej Szkole Górniczej w Bytomiu.

I tak to młodzi z „Sanwilu” pomogli swym młodszym przojaciom w starcie do dorosłego życia, które czeka ich po ukończeniu szkół zawodowych.

## Młodzi — młodszym



Przewodnicząca ZZ ZSMP Danuta Krawiec, wręcza książeczki byłym wychowankom Domu Dziecka nr 4 w Przemyślu.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

**S**EJMIK MŁODYCH ROLNIKÓW, jaki z inicjatywy Miejsko-Gminnego Zarządu ZSMP obradował w Radymnie, jeszcze raz wykazał nie tylko duże trudności, z jakimi boryka się obecnie rolnictwo, ale także niemałe jego rezerwy, a przede wszystkim duże zaniedbania w tej dziedzinie gospodarki. Rolnictwo bowiem, a szczególnie gospodarka roślinna, ma i musi mieć swoje priorytetowe potrzeby bez których nie do pomyślenia jest jej dalszy rozwój. Zasoby dobrych pasz własnych, to podstawa zwiększania hodowli, a tym samym dostateczna ilość mięsa, mleka i tłuszczów.

To dobrze, że dojrzałej dyskusji młodych rolników przysłuchiwali się ludzie, którzy w wielu wypadkach mają duży, a czasem decydujący wpływ na skuteczne wspieranie naszego rolnictwa i łagodzenie jego ogromnych kłopotów. Wieś i gmina, to podstawowe ogniwa w całokształcie spraw i rolniczych problemów, a w tym gospodarki żywnościowej. Z prawdziwą pasją, ale też i wielką rozwagą i odpowiedzialnością, mówili o tym młodzi ZSMP-owcy. Wypowiedziom przysłuchiwali się: przewodniczący ZW ZSMP Wiesław Pajda, sekretarze miejsko-gminnych komitetów PZPR i ZSL — Bogusław Zabiński i Wiesław Franus, a także naczelnik miasta i gminy w Radymnie Jerzy Marcinko, dyrektor Ośrodka Rolniczego Szkolenia Kursowego Eugeniusz Dąbek, komisarz wojskowy mjr Julian Gwizdak oraz odpowiedzialni pracownicy banku, GS-u i spółdzielni mleczarskiej.

— Odnowę rolnictwa trzeba rozpoczynać od melioracji gruntów — twierdzili zgodnie dyskutanci. — W wielu wypadkach potrzebne jest także scalanie ziemi, gdyż na małych skrawkach niewiele można zdziałać. Rozumiemy trudności naszego przemysłu — mówiono podczas sejmiku — ale ta niezbędna ilość środków produkcji musi do wsi dotrzeć, bo w przeciwnym wypadku nie tylko nie zwiększymy produkcji, ale będąc ona systematycznie obniżana.

## Dyskusyjne forum młodych rolników

— Gospodaruję na 4,32 ha ziemi — mówił MARIAN PONDEL z Sośnicy — ale te hektary są tylko na papierze i do podatku. Tak naprawdę uprawiam zaledwie 2 ha, bo reszta ziemi jest pod wodą. Można by ją osuszyć, ale od 20 lat nie może do nas dojechać koparka. Chodzi o bardzo niewiele, o jakieś 200—300 metrów głębokiego rowu odwadniającego. Prawdziwą zmurą są także drogi dojazdowe, a właściwie ich brak, gdyż rozmieszczone błoto drogą nazwać nie można...

— Przeżywamy obecnie ciężką sytuację kryzysową. A popatrzcie — irytował się EUGENIUSZ OLECH z Sośnicy — w jaki sposób marnuje się u nas pieniądze. Przy drogach stały żelbetowe słupy ze znakami drogowymi. Teraz się je wymienia na żelazne z rur. Zapytałem pracownika z Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych, po co to wszystko? Uśmiechnął się, zrobił trochę zdziwioną minę i najspokojniej w świecie odpowiedział: — „Przyjacielu, to po to, żeby był ruch w interesie”. — Dziękuję za taki ruch, który nas kosztuje miliony!

Wieś jest słabo informowana, a rolnikowi stwarza się mętlik w głowie. Tak jest ze sprzedażą wianą i dalej nie wiadomo do kiedy trzeba rejestrować zaświadczenia, a jeszcze gorzej jest z cenami na produkty rolne. Są one niestabilne, a na maszyny ceny są bardzo wysokie. To przecież niemożliwe, żeby np. grabarka kosztowała ponad 16 tysięcy złotych. Ktoś musi dobrze na rolniku zarabiać... Jak podrożał „maluch”, to był wielki rwetes i specjalna komisja badała jego cenę, a kto zapytał czy są one prawdziwe na maszyny i sprzęt rolniczy?

Młody rolnik pragnie gospodarować po nowemu. Chce i umie to robić, ale natrafia w tym wszystkim na ogromne przeszkody. Brak podstawowych materiałów budowlanych — cegły, pustaków, cementu, wapna, eternitu i papy. Bez inwentarskich budynków nie będzie hodowli. To błędne koło ciągłych braków musi wreszcie być kiedyś przerwane... Chodzi bowiem o rzecz najważniejszą — wyżywienie narodu. Ale o tym myśleć muszą wszyscy. Rolnicy — jako bezpośredni producenci żywności, robotnicy — jako wytwórcy środków produkcji. Sojusz robotniczo-chłopski musi stać się nie tylko niewiele znaczącym filozoficznym pojęciem, ale przede wszystkim życiowym i ekonomicznym wykładnikiem prawdziwego przymierza robotniczo-chłopskiego. Żadne przetargi nie mogą wchodzić tu w rachubę...

— My, młodzi rolnicy dalecy jesteśmy od biadolenia i utyskiwania — stwierdzali zgodnie dyskutanci. — Pracujemy rzetelnie nie zważając na czas, porę dnia i roku, bo rolnictwo fuzerki nie znoś. Ale sami wszystkiemu nie podaliśmy. Nie żądamy w końcu rzeczy niemożliwych, ale tych, najpotrzebniejszych — nawozów, środków ochrony roślin, niektórych pasz treściwych i najprostszyc narzędzi. Chcemy, aby szanowano naszą pracę, liczone się z nami, a przede wszystkim ceniono nasz bezcenny czas w urzędach i biurach.

Stwierdzenia wcale nie nowe, ale tak na czasie, że chociaż przykro, ale trzeba je powtarzać i ciągle przypominać. Na wieś nie można patrzeć tylko przez pryzmat obory i chlewni. Tam przecież żyją ludzie, rodzą się, dorastają i pracują. Muszą więc mieć zapewnione godziwe warunki socjalno-bytowe i chociaż minimum wypoczynku. Rolnik, młody i starszy ma przecież prawo do kulturalnej rozrywki, chce uprawiać sport i turystykę — pragnie żyć po ludzku...

Entuzjazm młodych trzeba koniecznie łączyć z rozwagą i odpowiedzialnością za to, co i jak się robi. Mówił o tym również na sejmiku przewodniczący ZW ZSMP W. Pajda. Młodzi muszą wiedzieć, co można, a czego robić nie wolno. ZSMP ma wielkie możliwości konfrontacji sił i zamiarów. Skupia bowiem w swoich szeregach zarówno robotników, jak i chłopów. Wykorzystanie tych doświadczeń, ich dogłębna analiza powinny przynieść określone efekty nie tylko te organizacyjne, ale przede wszystkim ekonomiczne i gospodarcze.

B. SZAFRANIEC



## Trochę historii

Kiedy rozpoczęto eksploatację kamieniołomu — trudno dokładnie ustalić, z pewnością w XVI wieku. Zachowały się wykonane z bruśnieńskiego kamienia nagrobne krzyże i płyty sprzed dwustu, a nawet trzystu lat (np. krzyż nagrobny w Plazowie z 1734 roku). Brusno Stare i Nowe, Polanka i Rudka, słynęły przed laty jako ośrodki kamieniarskie. Miejscowi rzemieślnicy trudnili się wyrobem kamieni młynarskich, żarnowych przydrożnych krzyży i kapliczek. Dzieła ich rąk można do dziś podziwiać na rozległym obszarze od Rzeszowa i Kolbuszowej po Lwów.

Rozwój kamieniarsstwa w Bruśnie jedni łączą z napływem niemieckich kolonistów, drudzy z nieznanymi z nazwiska Włochami, którzy — jak głosi legenda — osiedlili się tu i „zaczęli kopać górę”.

Dobrze powodziło się bruśnieńskim kamieniarzom, a także pośrednikom zajmującym się transportem i sprzedażą ich wyrobów. Zarabiali przywożąc pieniądze, jak na przedwojenne stosunki. Za kamienie młyńskie brali po 100 złotych, za krzyż przydrożny — 70 zł, za rzeźbę Matki Boskiej do kaplicy w Nowinach koło Horyńca, ludowemu artyście zapłacili parafianie w 1930 roku 400 złotych.

Starzy mistrzowie wymarli lub wyjechali, ich następcy ograniczają się do wydobywania, łupania lub kruszenia kamienia, z którego wybudowano dziesiątki kilometrów dróg, postawiono setki obór i stajni. Używa się go również do budowy podmurówek, fundamentów, a nawet domów mieszkalnych.

## Na chłopski rozum

Rozważamy z inżynierem WÓJCIAKIEM argumenty za i przeciw. Rozpoczynamy od cen i kosztów. Przedsiębiorstwo w Rzeszowie dopłacało do Brusna od 1 do 2 mln złotych rocznie — w systemie reformy sytuacja nie do utrzymania, więc ceny muszą ulec zmianie. Czy aby tyle? Inżynier przeprowadził kalkulację na swój użytek. Wynika z niej, że przy nowych cenach, produkcji na poziomie ubiegłego roku i ograniczonych narzutach na utrzymanie przedsiębiorstwa — kamieniołom przyniesie zyski.

Czterokrotnie wyższe ceny — to nie bagatelka, ale jeśli wziąć pod uwagę, że tyle samo podrożał cement, a jeszcze więcej stal i cegła, to sytuacja nabiera innego wyrazu, zwłaszcza w odniesieniu do kamienia murowego. Był na niego zbyt i będzie. Ograniczenie metody odstrzałowej i zastosowanie pil daje możliwość szerokiego stosowania kamienia w budownictwie (m. in. bloki, wykładzina, a po wypaleniu również wapno). Mre tę właściwość, że po odkryciu jest miękki, da się ciąć i ciosać, lecz po pewnym czasie twardnieje i stoi wieki, jak te przydrożne krzyże narażone przez stulecia na deszcze, wilgoć, mrozy.

Kiedy po wojnie kamieniołom był nieczynny, rozległa się powszechnie: uruchomić! Kilka lat temu zainwestowano w ten interes 16 mln złotych. Czy można teraz te nakłady zaprzepaścić? Kruszarkę i taśmociąg rozmontuje się, spycharkę zabierze (już to uczyniono), ale co zrobić z warsztaciami, budynkiem administracyjnym i socjalnym? A sieć energetyczna, drogi dojazdowe itd. itd.? Będzie to ewidentne marnotrawstwo. Stać nas na nie?

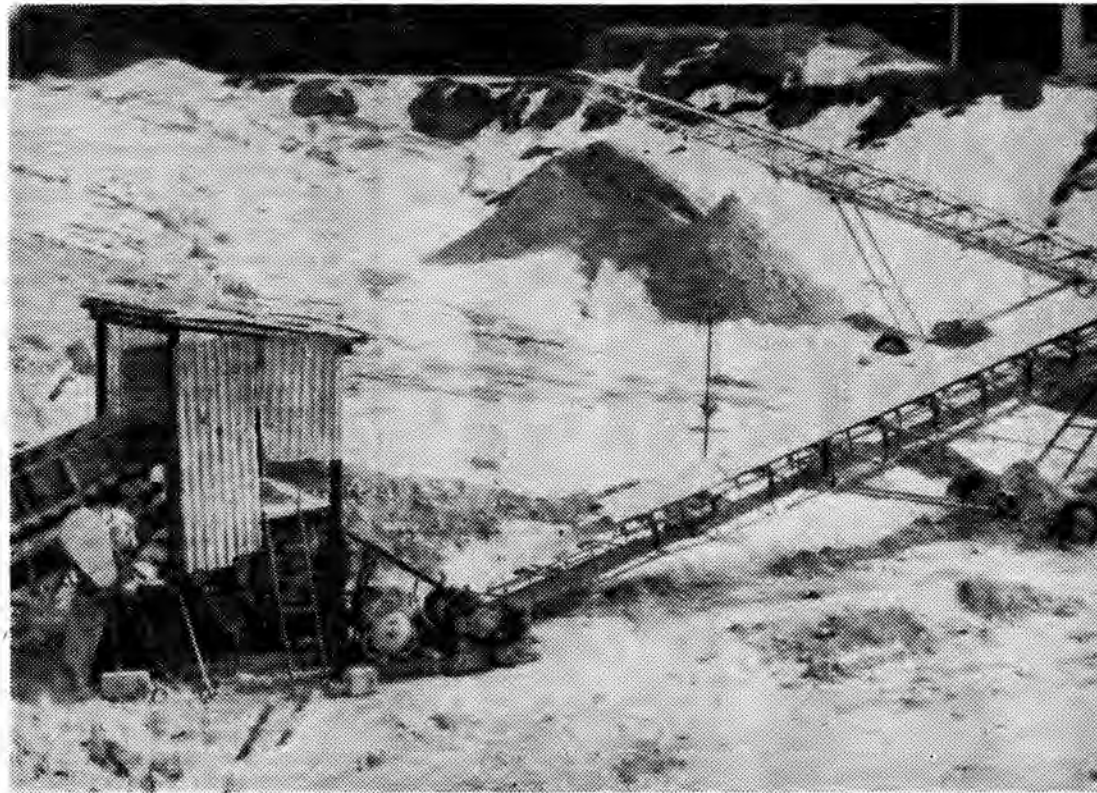
Zdobyć w naszych czasach ludzi do pracy w kamieniołomach nie jest łatwo, a w Bruśnie są, z wieloletnim stażem i doświadczeniem. Po wypowiedzeniu — odejdą, znajdą inne

zajęcie, może nawet lepiej płatne, i nie wrócą, a nowej kadry szybko się nie stworzy, bo w pojęciu młodych kamieniołom to niewolnicza robota. Wniosek: eksploatacji nie można przerwać.

Podobnie jak WÓJCIAK, naczelnik SZYMAŃSKI oraz aktyw polityczno-gospodarczy gminy — myśli, na szczęście, kierownictwo władz wojewódzkich. Byli ostatnio w kamieniołomie: wojewoda przemyski, sekretarz KW PZPR, komisarz wojskowy — zapoznali się z sytuacją i są przeciwni likwidacji. Ostatecznych jednak decyzji nie podjęto. Zwolana w Urzędzie Gminy narada nie przyniosła rozwiązania, nadal szuka się ewentualnych „kupców” kopalni. Chętni się nie pchają. Rozumują tak: jeśli Kopalniom Odkrywkowym Surowca Drogowego w Rzeszowie, nie kalkuluje się, to nam... a jak splajtujemy? Potrzeby gminy, województwa, optymizm kierownika kamieniołomu — to jedna strona medalu, a ryzyko — druga. Rzeszów rezygnuje, bo ma dochodowe żwirownie i lepsze odkrywki, bo dostarcza kamień głównie rejonom dróg publicznych, które z kolei dróg dojazdowych nie budują, więc bruśnieński surowiec dla nich niezbyt cenny. Te względy trzeba mieć również na uwadze.

— Wspomni pan moje słowa — mówi inż. WÓJCIAK. — Opamiętaj się po kilku latach i wtedy trzeba będzie wszystko od nowa... Był u mnie kiedyś taki prywatniarz, co to budownictwem się zajmuje, pooglądał kamieniołom i mówi: „Cięc na bloki i płyty okładzinowe, pójda jak woda... Jak będą likwidować, weź pan te w ajencję”. Roześmiałem się z tego pomysłu, ale... — jeżeli opłaciła się naszym dziadkom eksploatacja kamienia przy pomocy kilofa i rąk, to co dopiero dziś, gdy mamy maszyny?

Z. ZIEMBOLEWSKI



## SOS dla kamieniołomu

1

Na równinach śniegu nie ma, ale tu, na górce, wśród lasów jest go dosyć, samochód ledwie przedziera się ku kamieniołomom. Płynąca po zboczu woda jest biała i lepka od wapiennego pyłu. Na ścianie, gdzie prowadzi się odstrzały, a także na wyrobisku koło kruszarki i taśmociągów — ani żywego ducha. Kierownik inżynier STANISŁAW WÓJCIAK wyjaśnia przyczyny, nie pomija najistotniejszych: cała załoga (25 osób) wraz z nim otrzymała wypowiedzenia. Koniec z eksploatacją, choć tutaj nie potrzeba dewizowego wkładu.

Jak się ma taki papierek w rękę, a do tego jest się przekonany, że decyzja z wielu względów niesłuszna, robić się nie chce, na nic mowa o obowiązkach.

2

Naczelnik Horyńca zmęczony, kłopotów jak nigdy, a tu na dodatek otrzymał do wiadomości decyzję dyrekcji Kopalni Odkrywkowych Surowców Drogowych w Rzeszowie o zamknięciu kamieniołomu w BRUSNIE. Przyczyny: deficyt nie do pomyślenia w reformie gospodarczej oraz nie najlepsza jakość kamienia, jako budulca dróg. Naczelnik wie, że kamień używany na drogi przelotowe musi mieć lepsze parametry fizyko-techniczne, ale bruśnieński nadaje się znakomicie na drogi dojazdowe, a te jemu leżą na sercu.

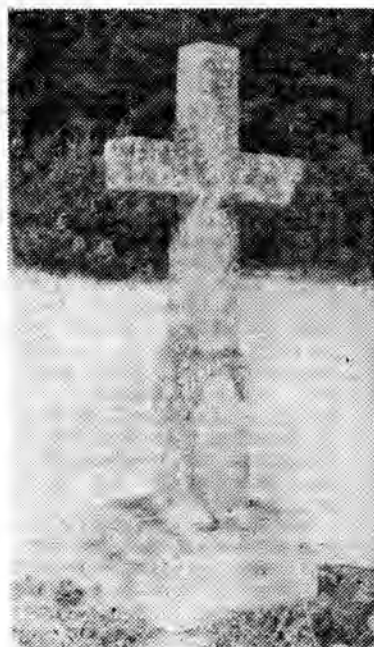
Nowe ceny, zapewniające rentowność w aktualnym układzie organizacyjnym, są aż czterokrotnie wyższe, np. kamień murowy kosztował 120

zł za tonę, teraz skalkulowano go na 495 zł; do 524 zł skoczył tłuczeń grubszy; do 784 zł — drobny. Kto go kupi? Gminy stać na to nie będzie.

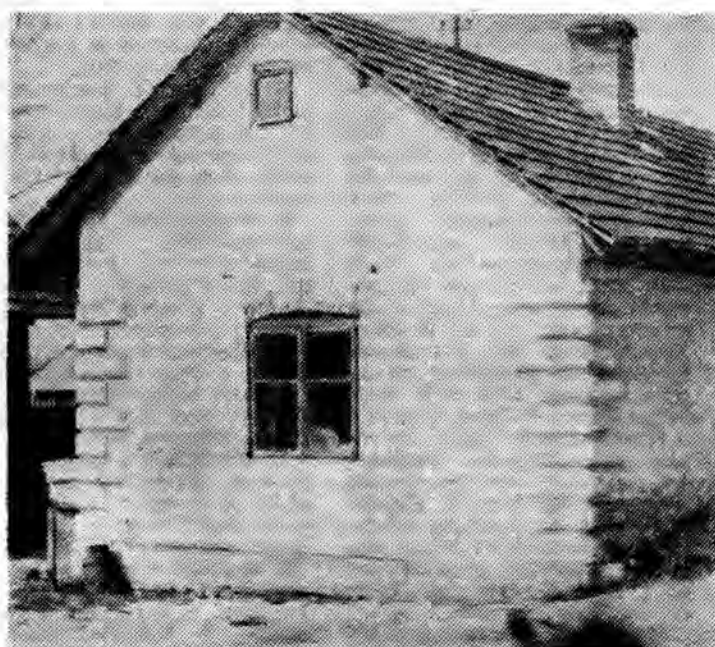
3

Zebranie w Starym Dzikowie. Co drugi dyskutant narzeka na zły stan dróg. Rwą się przyczepy, rozlatują kombajny i ciągniki. Ogromne straty. W państwowych gospodarstwach rolnych zamienia się pola na drogi, gdyż tych ostatnich nikt nie remontuje, brakuje kamienia.

Ten temat podnoszony jest w gminach — Horyńcu, Lubaczowie, Cieszanów, Narol, Stary Dzików. Bez wiary w zmianę na lepsze.



Przydrożny krzyż. Jak informuje wyryty na nim napis, wykonali go bruśnieńscy kamieniarze w 1882 roku — równe sto lat temu.



Szczytowa ściana jednego z domów z kamienia w Bruśnie.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



**S**POLECZENSTWO z uwagą śledzi proces reaktywowania Ligi Morskiej oraz formowania się jej programu działania upatrując w tym ważny czynnik kształtowania patriotycznych postaw narodu, a w szczególności młodego pokolenia. Działanie LM na rzecz rozwoju gospodarki morskiej wzmacniać będzie siłę ekonomiczną państwa oraz potencjał obronny naszych granic morskich.

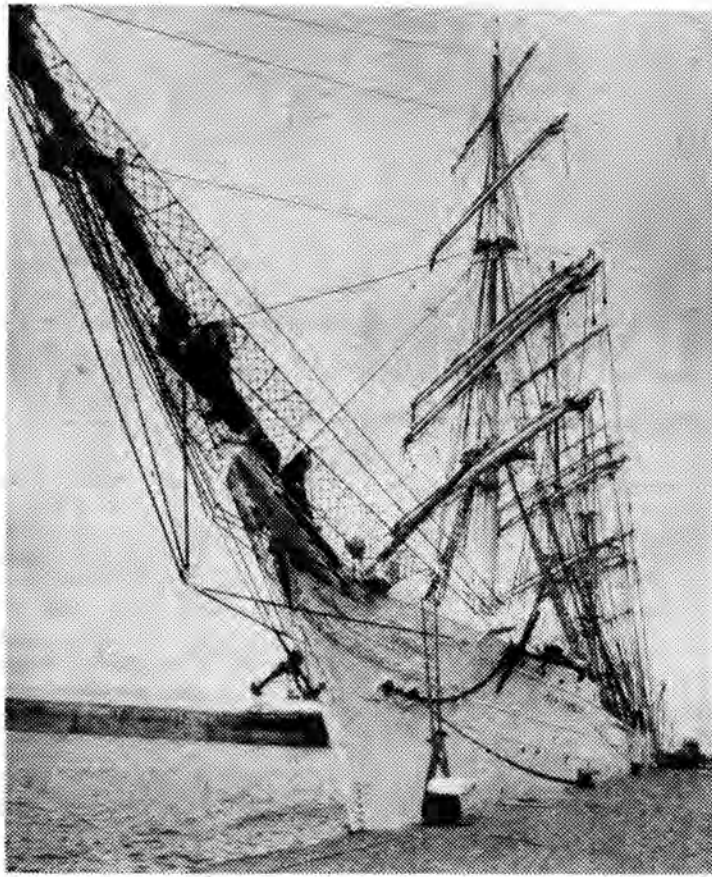
Liga Morska nawiązuje w swych poczynaniach do bogatych tradycji narodowych walki o dostęp Polski do Bałtyku oraz utrzymanie i zagospodarowanie wybrzeża morskiego. Morze było, jest i pozostanie wielkim bogactwem ludzkości. Rozumiały to doskonale co światlejsze umysły w naszych dziejach. Po wieczne czasy wpisały się do historii takie postacie, jak: Jan Dantyszek, Krzysztof Arciszewski, Jan Kostka, Florian Ceynowa, Eugeniusz Kwiatkowski i wielu innych.

Od zarania dziejów kolebka państwowości polskiej stały się dorzecza Wisły i Odry. Walkę o dostęp do Bałtyku na przestrzeni ujęć obu rzek prowadziły całe pokolenia Polaków we wszystkich formacjach społecznych, w celu zapewnienia narodowi możliwości korzystania z naturalnych zasobów morza i żeglugi. Tradycja walki o dostęp do morza kształtowała się w świadomości narodu przez całe tysiąclecie. Nie utkwiała ona jednak głęboko w świadomości i psychice wszystkich stanów, klas i warstw społecznych ze względu na zaborczą politykę pruską, odgradzającą Polskę od Bałtyku. Kiedy po latach niewoli odradzało się niepodległe państwo polskie, walka o dostęp do morza i możliwości pracy na nim stawały się treścią życia grona ludzi związanych z gospodarką morską i żeglugą śródlądową. Z ich to inicjatywy w 1918 r. powstało Stowarzyszenie Pracowników na Polu Rozwoju Żeglugi „Bandera Polska”. W 1919 r., na bazie „Bandery Polskiej”, utworzono Ligę Żeglugi Polskiej, która zaczęła coraz silniej oddziaływać na szerokie warstwy społeczne w celu pozyskania ich dla dobra gospodarki morskiej. W 1924 r. przekształciła się ona w Ligę Morską i Rzeczną, która jako masowa organizacja społeczna — zajmowała się popularyzacją spraw morskich i wychowaniem młodego pokolenia, propagowaniem obrony granicy morskiej oraz popieraniem rozwoju żeglugi morskiej i śródlądowej.

W 1930 r. Liga Morska i Rzeczna przemianowana została na Ligę Morską i Kolonialną. Poza dotychczasowym programem działania podjęła ona także nierealną propagandę na rzecz uzyskania przez Polskę kolonii, w celu skierowania tam polskiej emigracji zarobkowej. Poza niektórymi negatywnymi aspektami programowymi, wynikającymi z klasowego charakteru ówczesnego państwa i jego polityki, organizacje ligowe okresu II Rzeczypospolitej wniosły znaczny wkład do morskiego wychowania społeczeństwa, propagowania rozwoju gospodarki morskiej i potrzeby obrony Wybrzeża. Z morzem naród polski wiązał wielkie nadzieje przebudowy struktury społeczno-gospodarczej państwa.

Wraz z formowaniem się ludowego państwa polskiego po II wojnie światowej, reaktywowana została w 1944 r. organizacja społeczna pod nazwą Liga Morska. Uzyskanie przez nasz kraj szerokiego dostępu do Bałtyku stwarzało dla LM korzystne warunki działania. Wniosła ona znaczny wkład w zagospodarowanie całego wybrzeża morskiego, propagowanie gospodarki morskiej, rozwijanie szkolnictwa morskiego oraz upowszechnianie tych wartości kulturowych, które ukształtowały społeczeństwo do mo-

# Reaktywowanie Ligi Morskiej



rza. Liga Morska mobilizowała społeczeństwo i podejmowała inicjatywy na rzecz rozwoju żeglugi, portów, rybołówstwa oraz przemysłu stoczniowego, popularyzowała potrzebę pracy na morzu, jak również popierała wszelką działalność marynistycznego ruchu literackiego, publicystycznego i artystycznego.

W 1950 r. w skład Ligi Morskiej włączono Polski Związek Zachodni, wzmacniając te ideowe aspekty stowarzyszenia, które wymagały zespolenia dostępu do Bałtyku. W 1953 r. Liga Morska weszła w skład Ligi Przyjaciół Zolnierza, przemianowanej następnie w Ligę Obrony Kraju, która przejęła częściowo realizację zadań dotyczących spraw obrony morskiej, sportów wodnych, wychowania patriotycznego itp. Pozostało jednak poza zasięgiem zainteresowań tej organizacji wiele ważnych problemów, które dotyczyły m. in. rozwijania świadomości morskiej oraz ochrony środowiska naturalnego. Z upływem lat potrzeba działalności społecznej na rzecz rozwoju gospodarki i kultury morskiej stawała się coraz bardziej wyraźna. Bez względu na osobisty lub pokoleniowy stosunek do LM okresu międzywojennego i powojennego coraz częściej wracano do wartości wnoszonych przez tę organizację społeczną, szczególnie w pierwszym okresie Polski Ludowej.

Podczas odbywającego się w grudniu 1980 r. II Kongresu Kultury Morskiej podjęto inicjatywę reaktywowania Ligi Morskiej i powołano komitet założycielski tej organizacji. W środowisku warszawskim i gdańskim gru-

pa byłych działaczy Ligi Morskiej przygotowała projekt statutu, który stał się podstawą jej rejestracji w dniu 22 kwietnia 1981 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku.

I Walny Zjazd Ligi Morskiej odbył się 24 i 25 października 1981 r. w Gdyni. Nadzieje działaczy ligowych, iż podejmie on wszystkie najważniejsze problemy tej organizacji — nie spełniły się. Zjazd stał się areną walki politycznej o władzę, stąd główny ciężar zainteresowań skupił się wokół wyborów. Nie uchwalono deklaracji programowej ani regulaminów przewidzianych statutem. Nie wniesiono również zgłoszonych poprawek do statutu. Zjazd powołał jedynie dwie komisje: programową i wnioskową, której przedłożył ważność mandatów do maja 1982 r., z zaleceniem opracowania programu i wniosków wynikających z I Walnego Zjazdu. Miały one być przedstawione na ponownie zwołanym w maju 1982 r. II Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe.

Wprowadzenie stanu wojennego skomplikowało możliwości realizacji w określonych terminach uchwał I Zjazdu, jednak w bardziej sprzyjających warunkach II Zjazd musi się odbyć jak najwcześniej, gdyż Liga Morska nie może działać bez programu.

W oparciu o przedstawiony dla celów rejestracji organizacji statut oraz dyskusje prowadzone wśród aktywnych LM można wstępnie określić główne kierunki działania.

Liga Morska, uznając przewodnią rolę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w budownictwie społeczeństwa socjalistycznego, powinna sta-

żyć do zespolenia jak największych sił narodu dla dobra gospodarki i kultury morskiej. Działając w ramach uprawnień konstytucyjnych i przepisów prawa obowiązującego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Liga Morska stawia sobie za cel:

1. Kształtowanie i stałe rozwijanie świadomości morskiej społeczeństwa PRL jako jednej z podstaw bytu narodowego oraz wychowania młodego pokolenia Polaków na postępowych wzorcach tradycji morskich;

2. Działanie na rzecz rozwoju kultury, sztuki, literatury marynistycznej, wychowania morskiego oraz sportów i turystyki wodnej;

3. Propagowanie tradycji polskiej Marynarki Wojennej i umacnianie patriotycznych postaw obronności morskiej;

4. Współdziałanie w ochronie naturalnego środowiska morskiego i wodnego.

Realizacja powyższych celów, oparta na pracy społecznej członków Ligi Morskiej, prowadzona byłaby wieloma metodami i środkami, a mianowicie przez:

A. Działalność propagatorską, szkoleniową, oświatową, popularyzatorską, naukowo-badawczą i wydawniczą;

B. Działanie zmierzające do systematycznego uświadamiania społeczeństwa znaczenia gospodarki morskiej i wodnej śródlądowej dla pomyślności narodu i państwa;

C. Działanie na rzecz wszechstronnego, stałego rozwoju polskiej gospodarki morskiej i wodnej śródlądowej oraz nauk służących tym zagadnieniom;

D. Organizowanie obozów dla młodzieży, wycieczek, kursów szkoleniowych, konferencji i kongresów oraz innych imprez kulturalnych i oświatowych, związanych z gospodarką i kulturą morską;

E. Inicjowanie, popieranie i mobilizowanie społeczeństwa do podejmowania różnych przedsięwzięć w interesie polskiej gospodarki morskiej i śródlądowej;

F. Współdziałanie z innymi organizacjami, społecznymi, młodzieżowymi, kombatanckimi, zawodowymi i gospodarczymi w rozwoju gospodarki i kultury morskiej;

G. Współdziałanie w dziedzinie wychowania morskiego i patriotyczno-obronnego z Ligą Obrony Kraju i Marynarką Wojenną PRL;

H. Udzielanie poparcia w rozwoju żeglarstwa oraz turystyki krajowej i zagranicznej przy współpracy z organizacjami sportowymi;

I. Organizowanie ośmierności społecznej na konkretne cele związane z rozwojem świadomości i kultury morskiej (fundusz popierania twórczości o tematyce szkolnej i wodnej, muzealnictwo morskie, statki wczasowe i szkolne, jachty turystyczne itp.);

J. Współdziałanie z instytucjami działającymi w zakresie ochrony środowiska naturalnego wód śródlądowych oraz Bałtyku.

Liga Morska, nawiązując do wieloletnich tradycji społecznej działalności entuzjastów i sympatyków morza, sięgać będzie do takich wzorów w działalności organizacyjnej i ideowo-wychowawczej, naukowej i popularyzatorskiej, które kształtować powinny patriotyczne postawy społeczeństwa. Odwoływać się będzie do ośmierności jej działaczy i romantyzmu młodego pokolenia. Swoją działalność opierać będzie na entuzjazmie i inicjatywie członków. Rozwijać będzie pomysłowość i przedsiębiorczość w celu umocnienia więzi społeczeństwa polskiego z morzem. Umacniać będzie podstawy gospodarki morskiej przez tworzenie społecznych warunków po temu.

Statut Ligi Morskiej przewiduje udział młodzieży szkolnej w działaniu organizacji. Przedstawiony projekt regulaminu i wskazówek do pracy kół szkolnych uzyskał aprobatę resortu a minister oświaty i wychowania prof. dr hab. Bolesław Faron wydał we wrześniu 1981 r. zezwolenie na wprowadzenie Ligi Morskiej do podległych sobie placówek. Decyzja ta ma istotne znaczenie dla działalności LM po jej reaktywowaniu, gdyż włącza ją w proces wychowania młodzieży. Działalność kół szkolnych nie będzie jednak możliwa bez aktywnego udziału grona pedagogicznego, gdyż tylko nauczyciele — bezpośrednio pracujący z młodzieżą — mogą ukształtować właściwy kierunek pracy uwzględniający potrzeby szkoły oraz wiek i zainteresowania naszego najmłodszego pokolenia. W działalności swej kół szkolne Ligi Morskiej mogą przejawiać własną inicjatywę i samodzielność oraz korzystać z inspiracji wynikającej z warunków środowiskowych. Liga Morska, przez swą działalność, winna wspierać dotychczasowe wysiłki szkoły w procesie wychowania morskiego i rozszerzania zakresu wiedzy o problemach morskich i środowisku wodnym. Opierając się na dotychczasowych odczuciach, wynikających z przeprowadzonych rozmów z kadrami pedagogicznymi należy sądzić, że ta forma oddziaływania wychowawczego i poznawczego przyjmie się wśród młodzieży i zyska poparcie grona nauczycielskiego. Kierunki pracy kół szkolnych LM winny znaleźć się także w kręgu zainteresowań działaczy ligowych, gdyż charakteryzują się one odrębną, niż w kołach zakładowych i terenowych, specyfiką.

Społeczeństwo województwa przemyskiego posiada bogate tradycje trwałych związków z morzem. Wielu ludzi z tego terenu pełniło w przeszłości — lub pełni obecnie — służbę w Marynarce Wojennej i flocie handlowej; pracuje w rybołówstwie i pozostałych działach gospodarki morskiej. Piękne też są tradycje jachtingu w województwie, a trwałe miejsce w wyczynach żeglarskich zdobył Henryk Jaskuła na „Darze Przemysła”. O starych związkach Ziemi Przemyskiej z morzem świadczą również statki floty handlowej, noszące imiona „Przemysł” i „Jarosław”. Wszystko to pobudza mieszkańców województwa do systematycznego interesowania się problematyką morską.

Wychodząc naprzeciw tym zainteresowaniom inicjatywa powołania na tym terenie Ligi Morskiej zyskała powszechną aprobatę, której efektem jest ukonstytuowanie się Tymczasowego Zarządu Okręgowego LM oraz zorganizowanie się pierwszych oddziałów terenowych, o czym już „Zycie” informowało.

Kmdr dr  
WŁADYSŁAW BIAŁEK  
Fot. Robert PAWŁOWSKI





## Smutna poetka Z Przemyśla

Wierszy Jadwigi Gamskiej-Lempickiej próżno by szukać w podręcznikach historii literatury, aczkolwiek niejedną ze znanych autorytetów cenili jej twórczość wysoko. Poetka ta, skromna za życia, i dziś już nieco zapomniana, bardzo mocno związana była ze swoim rodzinnym Przemyślem, czemu niejednokrotnie dawała wyraz w swojej twórczości. Przypomnijmy tę postać.

Urodziła się 2 lipca 1903 roku w Przemyślu. Jej ojciec Emil Gamski, był urzędnikiem miejscowego Zakładu Ubezpieczeń. Jeszcze jako uczennica Gimnazjum Klasycznego im. Marii Konopnickiej, zadebiutowała wierszami na łamach tygodnika „Ziemia Przemyska”. Po ukończeniu gimnazjum w 1922 roku, wyjechała do Lwowa, by na tamtejszym uniwersytecie studiować polonistykę i historię. W 1927 roku uzyskała doktorat na podstawie rozprawy „Motyw śmierci w utworach średniowiecznych”, pisanej pod kierunkiem profesora Juliusza Klejnera. W tym samym roku wydała również swój pierwszy tomik poetycki pt. „Przechodniom”. Pod koniec lat dwudziestych nawiązała współpracę z lwowską prasą kulturalno-literacką, gdzie — obok swoich utworów — opublikowała m. in. wiele recenzji, pracując na co dzień jako bibliotekarka w Polskim Muzeum Szkolnym i Bibliotece Baworowskich. W 1930 roku wyszła za mąż za Stanisława Lempickiego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, znanego historyka literatury.

Lata trzydzieste przyniosły dalsze dokonania twórcze młodej poetki. Ukazują się jej kolejne tomiki: „Między niebem a ziemią” (Lwów 1934) oraz „Okno na ogród” (Lwów 1938). Książki te zwróciły uwagę wielu recenzentów. Między innymi jednego z czołowych polskich krytyków Karola Wiktora Zawodźńskiego, który życzliwie skomentował tom „Między niebem a ziemią”, dostrzegając „duży talent poetycki” autorki. Szczególnie zaś wielkimi pochwałami ob-

sypał „Okno na ogród”. W zamieszczonej na łamach „Wiadomości Literackich” recenzji czytamy m. in.: „(...) książka niezwykła właśnie swą zawartością, powagą zasadniczego tematu i nieartystowskim doń stosunkiem autorki. Tym centralnym tematem jest śmierć, groza nicości, gnicie grobu zjawiające się w całej przerażającej nagości i wracającej z uporem obsesji, jako ludzie raczej, niż jako czytelnicy poezji, wiemy się razem z poetką w przerażeniu nad nieuchronną i niezrozumiałą klęską człowieczeństwa”.

W dorobku artystki ważne miejsce zajmują również tłumaczenia, głównie z języka niemieckiego i łaciny. W 1934 roku ukazały się jej przekłady „Hymnów średniowiecznych”, do których wstęp napisał Józef Birkenmajer.

Wybuchła wojna. Cały ten trudny okres Lempicy przeżyli we Lwowie. Tutaj, w podziemnej prasie ukazywały się anonimowo kolejne wiersze poetki. Inne w formie, mocne, często wręcz patetyczne. Niektóre opublikowane zostały również w konspiracyjnych antologiach. Dziś książki te stanowią nie lada rarytas bibliofilski, dlatego warto poświęcić im słów kilka.

„Wiersze płomienne”, antologia opracowana przez Stefanę Skwarczyńską, i odbita w 1943 roku w fikcyjnej „Tłoczni Dr Apaka”, zawiera m. in. utwory: Tadeusza Hollendra, Jerzego Hordyńskiego i Mirosława Zuławskiego. Druga pozycja — „Śpiew wojenny” — zredagowana została wspólnie przez Skwarczyńską i Zuławskiego, i wydana w 1944 roku w „Tajnych Lwowskich Drukarniach Wojskowych”. Pomimo bardzo dużego — jak na ówczesne czasy — nakładu 1 200 egzemplarzy do dziś zachowało się stosunkowo niewiele tych tomików. Warto zaznaczyć również, że wojenne wiersze poetki kilkakrotnie przedrukowywała londyńska „Nowa Polska”, redagowana przez Antoniego Słonimskiego.

Po zakończeniu działań wojennych, w lipcu 1945 roku, Gamska-Lempicka opuściła wraz z mężem Lwów, przenosząc się na stałe do Krakowa. Przez krótki czas pracowała w zarządzie Polskiej Akademii Umiejętności, a od 1948 roku w krakowskim oddziale Ossolineum, w redakcji Biblioteki Narodowej, oddając dzięki swej wielkiej kulturze literackiej cenne usługi w krytycznym przygotowywaniu wielu tomów. Często korelowały z tym jej prywatne literackie pasje. Sporo tłumaczeń przemyskiej ukazało się w „Wyborze poezji” Goethego (Wrocław 1955 r.), a także w tomie pt. „Niemiecka ballada romantyczna” (Wrocław 1963 r.). Przez cały czas pomagała w pracy naukowej swemu mężowi, a po jego śmierci (w grudniu 1947 r.) przygotowała wydanie jego „Wspomnień Ossolińskich”, tłumaczeń „Poezji wybranych” Heinego, a zwłaszcza tomu „Renesans i humanizm w Polsce”.

Lata wojny i przeżycia osobiste pozostawiły w jej psychice trwały ślad. Coraz częściej zaczęły się powtarzać nastroje apatii i depresji psychicznej. Wszecchogarniające uczucie osamotnienia jest bardzo wyraźne w jej późniejszych wierszach. W listopadzie 1955 roku przyjechała na krótko do Przemyśla i większą część swego pobytu spędziła na cmentarzu. Jej depresja miała już wówczas bardzo ostry charakter. 9 stycznia 1956 roku „czując się nikomu i niczemu niepotrzebna” popełniła w Lublinie samobójstwo. Jej zwłoki sprowadzono do Krakowa i pochowano w grobie męża na Cmentarzu Salwatorskim.

Pomimo aktywnej pracy twórczej Jadwiga Gamska-Lempicka nie zdołała po wojnie wydać żadnego tomiku swoich wierszy. Dopiero po jej śmierci, dzięki staraniom przyjaciół, a głównie prof. Stefanii Skwarczyńskiej, ukazał się w wydawnictwie „Pax” tom „Słowa dla ludzi” (Warszawa 1957).

W Przemyślu, rodzinnym mieście autorki, nie zapomniano o smutnej poetce. W regionalnych wydawnictwach ukazywały się jej utwory. Fundamentalnego niemal znaczenia nabrała publikacja Stefanii Kostrzewskiej-Kratochwilowej pomieszczona w pierwszym tomie „Z dziejów kultury i literatury Ziemi Przemyskiej”. Jest to najobszerniejszy wybór utworów Gamskiej-Lempickiej. Sporo wierszy opublikowano tu po raz pierwszy.

W tymże wydawnictwie zaprezentowano również nieznane dotychczas wspomnienia z „kraju lat dziecińczych”, pt. „Moje miasto”. Napisany w latach okupacji hitlerowskiej we Lwowie, literacki pamiętnik był dla autorki powrotem do czasów młodości spędzonej w Przemyślu i stanowi rodzaj ucieczki od ponurej rzeczywistości. Jest to jednocześnie cenny poetycki opis miasta i ludzi, którzy w nim żyli.

Jadwiga Gamska-Lempicka nie zdołała w pełni zrealizować swoich edytorskich zamierzeń. Część jej poetyckiego dorobku nadal pozostaje w rękopisach, zdeponowana w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu. Być może utwory te doczekają się jeszcze swojej edycji.

Ogólnie rzecz biorąc — historycy nie wyznaczyli Gamskiej-Lempickiej eksponowanego miejsca w dziejach literatury polskiej, choć niewątpliwie autorka ta zasłużyła sobie na pamięć. Szczególnie tutaj, w Przemyślu, jej rodzinnym mieście, do którego niejednokrotnie powracała w swych poetyckich strofach.

ZDZISŁAW SZEŁIGA

## Jadwiga Gamska-Lempicka

### Książka z wypożyczalni

Co tam niesiesz zgarbiona, schylona?

Jaki skarb tak unosisz w ramionach?

Cień — przez domów przekradasz się cienie

z łupem cennym — z łupem złotym pod ramieniem.

Jadłaś? — Wczoraj.

Rozmawiałaś z kim? — Przed laty.

Kochał cię kto? — Przed stuleciem.

A tu? — Światy.

Świat jest wokół! — Już nie dla mnie świat wasz żywy.

Książki — ziuda — to jest świat nas, nieszczęśliwych.

Idziesz w słotę zgnędniała, skurczona —

Brzemię tulisz w bezsilnych ramionach.

Jak cień w mrocznych przepadasz gdzieś sieniach,

a za tobą rojenia — złudzenia —

— Widzisz? Czytaj: „Twoje ręce kochane...”

To ja jestem! To o mnie napisane!

A tu: „Biały żagiel na wodach...”

Ja tak płynę zwycięska i młoda!

Co tam widzisz? Poblada, strwożona,

Co tak garniesz do siebie w ramionach?

Szary cieniu człowieczy wśród cieniów,

w żółtych kartek smutnym, gorzkim więzieniu —

— Nie mów — Nie plosz — te strony, te tomy

to jest życie — do jutra pożyczone.

Nie przeszkadzaj, noc jest krótka, spieszyć muszę.

Szukam siebie — śladów własnej duszy.



Autorka w czasach szkolnych.



ŚLADEM  
NASZYCH  
PUBLIKACJI

## ODPOWIEDŹ PSM

Zarząd Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nadesłał do redakcji — w ostatnim okresie — dwie korespondencje, dotyczące publikacji „Ogrzewanie w spółdzielczych blokach” i „Kopalnia soli na Kmieciach?”:

◊ Z obszernego, bo liczącego 3 i pół strony maszynopisu, elaboratu dowiedzieliśmy się, że Zarząd PSM, aby poprawić warunki bytowania swych członków — lokatorów, postanowił: „(...) realizować budownictwo mieszkaniowe w systemie WK-70 (za wyjątkiem obiektów wykonywanych i zaprojektowanych w systemie OWT); wyegzekwować od wykonawcy docieplenie ścian szczytowych w budynkach, w których występuje przemarzanie i przeciekanie; z chwilą uzyskania środków i materiałów — przystąpić do kompleksowej wymiany grzejników; czynić starania w kierunku wymiany części wyeksploatowanych kotłowni na nowe; zwiększyć operatywność ekip konserwacyjnych poprzez zwiększenie zatrudnienia i wyposażenia w odpowiedni sprzęt i materiały (...).

◊ W drugim piśmie zawarte jest wyjaśnienie, iż do likwidowania gołębicy na osiedlach spółdzielczych używane są tylko żużel (na jezdniach) i piasek (na chodnikach). Zastosowanie soli w dniu 11 lutego br. na osiedlu Kmiecie, przez któregoś z gospodarzy domów, nastąpiło wbrew zaleceniom administracji. Po ukazaniu się notatki w „ZP” ponownie zobowiązano gospodarzy domów do przestrzegania zarządzenia. Jego łamanie powodować będzie określone sankcje.

## INTENCJE BYŁY INNE

W odpowiedzi na notatkę prasową, zamieszczoną w „Życiu Przemyskim” z dnia 3 II 1982 r. pt. „Bezmyślność”, prezes zarządu przemyskiego Oddziału WSS „Społem” Janina Tympalska wyjaśnia, że sklep nr 89 na osiedlu Pstrowskiego nie prowadzi działalności handlowej w wolne soboty, natomiast pracuje w niedziele i dlatego w każdy piątek w godzinach wieczornych dostarczane jest tam pieczywo z przeznaczeniem do sprzedaży w niedzielę.

(...) Niedzielne zapotrzebowanie na chleb wynosi około 200 bochenków. W tej sytuacji angażowanie w niedzielę transportu i personelu piekarni jest dla WSS wysoce nierentowne.

Niemniej jednak, mając na uwadze dobro klienta, pieczywo z przeznaczeniem do sprzedaży niedzielnej będzie dostarczane do sklepów w sobotę. W tym celu w sklepach tych zostaną ustalone dyżury do odbioru pieczywa.

## OD REDAKCJI:

Intencje autorki listu odczytaliśmy inaczej. Chodziło jej o to, by nie chować chleba do niedziel, lecz sprzedawać bezpośrednio po dostawie w piątek, zwłaszcza gdy dostawa odbywa się w godzinach pracy sklepu.

## USTERKI USUNIĘTO

W odpowiedzi na notatkę pt. „Marnotrawstwo i bałagan”, zamieszczoną w nr 47 „Życia Przemyskiego” z dnia 2 XII 1981 r., Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane wyjaśnia, że (...) jak wynika z konsultacji i ekspertyz, przyczyną odklejania się płytek mogło być długotrwałe niewietrzenie pomieszczeń i zachodzące w związku z tym reakcje chemiczne. Stwierdzono, że klej użyty do układania płytek zmienił swoje cechy fizyczne (powstała galaretowata masa), podłoże uległo zawilgoceniu, zaś płytki zwiększyły swoje wymiary. Zerwane płytki były czyszczone i ponownie przyklejane (...) tak więc straty wynikłe z odklejania się płytek, zostały zmniejszone do minimum. Inwestor budowy szpitala w Przeworsku nie został obciążony żadnymi kosztami wynikłymi z tytułu odklejania się płytek. Aktualnie wszystkie usterki są usunięte i obiekty szpitala przekazane inwestorowi do zagospodarowania.

Służby mające wpływ na odbiór jakościowe materiałów i na jakość wykonywanych robót, zostały zobowiązane do zaostrzenia kontroli w tym zakresie.

Wyjaśnienie podpisał dyrektor JPB mgr inż. Jerzy Niedziela.

## ZAWINIŁ WŁAŚCICIEL PSA

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w nr 47 „Życia Przemyskiego”, z dnia 2 XII 1981 r. pt. „Dlaczego”, a dot. niewłaściwej pracy strażnika łowieckiego w Ostrowie koło Radymna, Kolo Łowieckie „Ostoja” w Jarosławiu, po zbadaaniu sprawy, wyjaśnia:

(...) W dzierzawionym przez nas obwodzie spotyka się bardzo dużo waleśających się bezpańskich psów (...). Atakują one zwierzęta dzikie w miejscach bytowania dziennego, czy też nocnego (...). Psy atakują młode zające, kuropatwy, bażanty oraz inne ptactwo niełowne. W obwodzie w zastraszający sposób zmniejsza się stan kuropatw, które są prawie już unikatami, jak również na przestrzeni ostatnich dwóch lat zmniejszył się stan zajęcy i bażantów (...).

Z uwagi na powyższe nasze koło przystąpiło do wzmocnionej walki z kłusownictwem uważając, że jedną z zasadniczych przyczyn spadku pogłowia zwierzęta dzikiej jest plaga waleśających się psów i kotów.

Zgodnie z art. 23 ustawy z dnia 17 VI 1959 r. o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim (Dz. U. nr 53 poz. 97 z dnia 24 VIII 1973 r.) zobowiązano strażnika do szczególnej czujności (...). Zarząd kolo wyznaczył również swoich członków do pomocy strażnikowi, którzy winni czynnie włączyć się do akcji łapania waleśających się psów i kotów.

W efekcie powyższych działań został m. in. zastrzelony pies opisany w notatce. Właściciel ubolewa, że zastrzelono mu psa pokojowego, przyjaciele jego dzieci. A gdzie były dzieci i właściciel, gdy pies bez opieki grasował po łowisku?

(...) Stwierdza się, że strażnik łowiecki działał zgodnie z obowiązującymi w tym względzie przepisami (...).

Lowczy kolo  
(podpis nieczytelny)

WŁADZOM  
JAROSŁAWIA  
DZIĘKUJEMY  
ZA SZYBKĄ  
REAKCJĘ NA NASZ  
ARTYKUŁ

W ślad za Waszym artykułem, zamieszczonym w dniu 16 lutego br., pt. „Reminiscencje sławy i gorzki osad żalu” — postanowiłem osobiście odwiedzić zasłużonego działacza i byłego trenera Stefana Klisko w jego mieszkaniu.

W wyniku rozmowy z p. Klisko, w uzgodnieniu z kierownikami klubów JKS i „Start”, zaleciłem zarządowi wymienionych klubów zorganizowanie w marcu spotkania byłych swoich działaczy, zawodników i trenerów (...). Oczekujemy, że tym samym zapoczątkowane będą systematyczne cykle spotkań wykorzystywane również w pracy szkoleniowo-wychowawczej z młodzieżą sportową.

Nadmieniam, że obydwie kluby nie posiadają własnych lokali, co w dużym stopniu utrudniało ich działalność szkoleniowo-wychowawczą (...). W tym celu naczelnik miasta podjął działania na rzecz przekazania kilku pomieszczeń w budynku przy ul. Słowackiego z przeznaczeniem dla JKS (...).

Zast. naczelnika  
Jarosławia  
mgr Stanisław Słota

PROSIMY O POMOC  
W WYJAŚNIENIU  
SYTUACJI

W związku z listem czytelniczki pt. „Gdzie wychowanie?” — zamieszczonym w „Życiu” z dnia 3 marca 1982 r. — Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Przemysku wyjaśnia:

Obsługę finansową szkół i przedszkoli prowadzi Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół. Praktykowany sposób uiszczania opłat za pobyt dzieci w przedszkolach, mimo wielu zalet, powoduje często słusze i niesłuszne interwencje rodziców, które zawsze wyjaśniane i załatwiane są do końca. Jednak w przypadku pokrzywdzonej Obywatelki „MK” — nie możemy ani sprawy wyjaśnić, ani załatwić. Nie możemy też usatysfakcjonować jej, stosując wobec zwinionego karę porządkową, ponieważ nie wiemy, kto zwinął. Wg relacji pracownika, w lutym, po godzinach pracy dzwoniła do Miejskiego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół zdenerwowana matka, która (nie przedstawiając się) wypowiadała swoje pretensje. Przyjmująca telefon — tłumacząc, że nie jest osobą kompetentną — zapytała: „czy pani wie z kim rozmawia?” O ile sens pytania został przyjęty przez Obywatelkę za obraźliwy i nieaktowny — bardzo serdecznie przepraszamy w przekonaniu, że nie uznajemy „za nad ludzi”.

Jednocześnie mamy nadzieję, że Obywatelka skontaktuje się z tut. Wydziałem i zechce pomóc w wyjaśnieniu kłopotliwej i nieprzyjemnej dla nas sytuacji i ostatecznym załatwieniu sprawy odpłatności.

Zapewnił pragnę osobę skarżącą się oraz wszystkich, którzy w przyszłości będą kontaktować się z tut. Wydziałem o-

raz MZEAS, że zostaną grzecznie przyjęci zgodnie z zasadami „dobrego wychowania”.

Inspektor  
Oświaty i Wychowania  
mgr Zdzisław Wołoszyn

UWAGI  
CZYTELNIKÓW  
PRZEDMIOTEM  
ANALIZY  
W WOJEWÓDZKIM  
PRZEDSIĘBIORSTWIE  
KOMUNIKACJI  
MIEJSKIEJ

W „Życiu” z datą 10 lutego br. ukazały się dwa listy adresowane do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Przemysku. Jego dyrektor inż. Marian Kołodziej przekazuje za naszym pośrednictwem podziękowanie Czytelnikowi, który słusznie wytknął złe oznakowanie przystanku autobusowego znajdującego się naprzeciw ZPP (chodzi o autora listu „W mieście czy poza miastem”). Przystanek ten z oznaczeniem drugiej strefy pozostał z okresu przed rozpoczęciem Fabryki Domów. Aktualnie druga stre-

fa rozpoczyna się od przystanku „Fabryka Domów”.

Ustosunkowując się do wniosków zawartych w liście pt. „Uciążliwe dojazdy”, dyrekcja WPKM odpowiada, że nie ma obecnie możliwości ułożenia takiego rozkładu jazdy dla autobusów linii 11, 11A, 23 i 24 z wyeliminowaniem niektórych przystanków przy ul. Grunwaldzkiej, gdyż wspomniane autobusy obsługują przede wszystkim osiedla: Pstrowskiego, Warneńczyka i XXX-lecia, a przecież głównym zadaniem komunikacji miejskiej jest przewóz pasażerów w granicach administracyjnych miast.

Wyeliminowanie zatrzymywania się autobusów pozamijskich na przystankach przy ul. 3 Maja podyktowane było trudnościami z ruszeniem z miejsca (zwłaszcza w czasie zimy) z uwagi na wzniesienia terenu.

Propozycja Czytelnika, dotycząca kursowania autobusów linii 11 i 11A na odcinku Łętównia — Wapowce i Łętównia — Belwin, będzie przedmiotem oddzielnej, dogłębnej analizy.

## CENY W GASTRONOMII

Zarząd Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” Oddział w Przemysku, w nawiązaniu do informacji „Ceny w gastronomii” („ZP” nr 3) podaje, że mając na uwadze interesy konsumenta średnio i niżej zarabiającego, ustalono nowe marże gastronomiczne dla gotowych wyrobów mrożonych (pyzy, pierogi, bigos, fasolka, klopsiki itp.) w wysokości 20 proc. we wszystkich zakładach gastronomicznych.

Ponadto obniżono marże gastronomiczne na warzywa — w zakładach kat. I z 200 proc. i 150 proc. na 80 proc.; w zakładach kat. II — ze 150 proc. na 80 proc.; a w zakładach kategorii III — ze 120 proc. na 60 proc. Na mięsie i jego przetworach — w kat. I i II ze 120 proc. na 50 proc., a w kat. III z 80 proc. na 40 proc. W zakładach kat. I obniżono marżę o 20 proc. na napoje chłodzące, wyroby cukiernicze itp.

W dalszym ciągu utrzymano w jadłospisach dziennych wszystkich zakładów gastronomicznych rubrykę dań popularnych, których ogólna wartość winna kształtować się w granicach 40 zł.

Z dniem 1 lutego br. w Barze Popularnym „Ekspress” wprowadzono asortyment dań jak w barach mlecznych, z zastosowaniem 10-procentowego narzutu do wszystkich artykułów spożywczych.

Do jadłospisów dziennych polecono wprowadzić dania podstawowe, natomiast dodatki będą wybierane przez konsumentów wg ich życzenia.

W celu zobrazowania cen dotychczasowych i nowych, podajemy kilka przykładów:

Nazwa potrawy	kategoria	cena dotychczas.	cena nowa
Kotlet schabowy z ziemniakami i kapustą	II	50	104
	III	39	92
Kotlet schabowy po sobiesku, bez dodatków	II	67	124
Kurczak pieczony	II	34	74
	III	28	64
Pyzy ziemniaczane mrożone	II	6	19
	III	5	19
Bigos z kapusty kwaszonej produkowany w zakładzie gastronomicznym	II	27	41
	III	20	38
Bigos mrożony	II	40	58
	III	32	58
Placki po węgiersku z perkoltem bez pieczarek	III	52	119
Sam perkolt	III	28	86

Sok bananowo-jabłkowo-dyniowy (o poj. 0,33 l) dotarł do zakładów gastronomicznych jako sok pitny dlatego, ponieważ dostawca (ZPOW Rzeszów) nie oznakował towaru na fakturze nazwą „Bobo-frut”.

Wymieniona w informacji cena kotleta w restauracji „Adria” dotyczyła kotleta po sobiesku. Jest to potrawa konkursowa tego zakładu. Informujemy również, że mamy w swoich planach stałą analizę cen gotowych wyrobów w stosunku do poniesionych kosztów, która ma na celu dalszą obniżkę cen sprzedażnych potraw, w myśl wprowadzonych nowych zasad stosowania w gastronomii wolnych marż i cen.

I Zastępa Prezesa  
d.s. Gastronomii  
Mieczysław Wilgucki





## SĄSIEDZI

„Jak dobrze mieć sąsiada...” — śpiewały ogniś „Alibabki”, wynosząc pod niebiosa pożytki płynące z dobrosąsiedzkich stosunków. W życiu jednak różnie bywa, i obok ludzi życzliwych, wrażliwych, zdarzają się i tacy, którzy wyznają zasadę: „Wolność Tomku w swoim domu”. Ci właśnie, bez żenady, trzepią z balkonu ścierki wprost na świeżo umyte okna w sąsiednim mieszkaniu, hałasują bez umiaru, nie zważając na tzw. ciszę nocną, balują przesadnie głośno, choć ściany mają uszy. Mieć takiego kogoś za sąsiada to istne utrapienie.

„(...) Jestem emerytem, od lat chorym na cukrzycę. Miałem swoje spokojne mieszkanie przy ulicy 22 Stycznia, gdzie dziś wyrosły bloki. Przesiedlono mnie z tamtej parafii na Kazanów. Tu mam dożyć swoich dni, lecz nie wiem jak długo wytrzymam, bo sąsiad z drugiego piętra dokucza ile wlezie. Spokój mam tylko wtedy, gdy lokator z góry idzie do pracy. (...) Chodziliśmy z żoną i prosili, aby zaprzestali zbytków, ale nie nie pomogło. Jestem bezsilny. Jak mam wpływać na zmianę zachowania tego człowieka, który — mimo wykształcenia — nie zna szacunku dla starszych, nie mówi o podstawowych zasadach współżycia społecznego?” — pyta rozgoryczony czytelnik — Stanisław Bojczuk z Przemysła.

Doprawdy nie wiemy jak pomóc w przedmiotowej sprawie. Przecież mamy do czynienia z dorosłymi ludźmi i na kolano nikogo nie weźmiemy, ale nazwisko owego niesfornego lokatora z bloku przy ul. Opalińskiego znamy i w razie uprzykrzenia życia starszemu, zwrócimy się do jego pracodawcy. Może perswazja zwierzchnika poskutkuje.

Całkiem odmienny przykład sąsiedzkiego pożytku opisuje inny nasz czytelnik — Mieczysław Kijanka z Maćkowie, gdzie samotnie prowadzi gospodarstwo rolne. W jego liście czytamy między innymi:

„(...) Na okres 2 tygodni musiałem pójść do szpitala. Już w drugim dniu mego tam pobytu pogotowie zabralo nieprzytomną moją matkę. To, że życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo, zawdzięcza szybko udzielonej pomocy lekarskiej, o którą zatroszczyła się sąsiadka Rozalia Drzstek wraz z drugim sąsiadem. Dzięki nim dziś moja matka chodzi o własnych siłach (...) Pragnę również podziękować za bezinteresowną pomoc rodzinie Stanisława Luca, która zajęła się moim opuszczonym gospodarstwem podczas mojej choroby. Oby więcej było takich przykładów dobrosąsiedzkiej pomocy” — kończy swój list mieszkaniec Maćkowie.

Dwie, jakże różne, postawy. Przykłady zachowania zaczerpnięte z redakcyjnej poczty, jaką otrzymaliśmy 1 marca. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że o wiele przyjemniej jest przedstawiać sąsiada pozytywnego niż drania. A jacy my jesteśmy jako sąsiedzi? Odpowiedzmy sami sobie.

(staw.)

## SÓL I WODA

Szanowna Redakcjo! Bardzo cię proszę o interwencję w WSS „Spółem”, aby wreszcie postarali się o dostawę zwykłej soli kuchennej do sklepów w

Przemysłu, gdyż od dawna już jej nie ma. Druga rzecz to chroniczny brak wody mineralnej „Wysowianka”. Tego też w Polsce nie brakuje, bo jest źródło tak bliskie naszego miasta. Ta woda jedynie goi mój stary żołądek. Wiem, że jest teraz bardzo ciężko i towarów brak, ale to co jest całkiem możliwe do sprowadzenia, to na pewno jest do załatwienia.

Edward Kowalski  
Przemysł, ul. Krasieńskiego

OD REDAKCJI:  
Sól już jest, ale z wodą nadal kłopoty.

## TYLKO JEDEN TELEFON

Na osiedlu Kazanów żyje już ok. 3 tys. mieszkańców, a jest tylko jeden telefon publiczny (w bloku przy ul. Paderewskiego 14, na klatce schodowej) i to ciągle nieczynny (...)

Waldemar Wiglusz  
Przemysł, ul. Opalińskiego  
17, m. 75

## TU LENISTWO NIE MIAŁO MIEJSCA

Dziś często mówi się o tym, że Polacy to naród leniwy. Słyszając taką wypowiedź, szukam tej wady u siebie i u tych, z którymi zetknęłam się przy wspólnym warsztacie pracy. Mimo woli sięgam myślą do minionych ponad trzydziestu lat pracy w zawodzie nauczycielskim. Przed oczyma, jak na ekranie filmowym, przesuwa mi się obrazy mówiące o tym, jak pracowaliśmy i ile czasu poświęciliśmy na pracę zawodową i społeczną.

Przypominam sobie okres, kiedy pracowaliśmy po 10 i więcej godzin dziennie. W tym budżecie dnia mieściło się około 5 do 6 godzin obowiązkowych, a pozostały czas poświęciliśmy na różne prace związane z życiem i potrzebami wsi. Były to przeważnie kursy analfabetów, kursy kroju i szycia, przysposobienia rolniczego itp. Dużo czasu poświęciliśmy na przygotowanie uczniów kl. VII do egzaminów wstępnych do szkół ponadpodstawowych. Była to praca społeczna, pozalekcyjna, która dawała ocenę pracy nauczyciela, a dzieciom stwarzała dobry grunt do dalszego startu życiowego. Warto więc było pracować. Nie szczydziłymi także czasu na dobre przygotowanie występów artystycznych z okazji różnych świąt, rocznic i wydarzeń wsi. Dużym powodzeniem cieszyły się nasze przedstawienia, z którymi wyjeżdżaliśmy do sąsiednich wiosek. Frekwencja była wspaniała, bo aktorami byli ludzie dorośli, znani we wsi i szanowani.

Nie tylko te formy pracy były dodatkowym zajęciem. Wiele czasu pochłaniały różnego rodzaju zebrania związane z budową szkoły, domu nauczyciela, remizy strażackiej, czy drogi. Zapewne pamiętają do dziś mieszkańcy wsi Tuligłów i Świebodnej, kiedy to po zakończeniu prac połowych szli do szkoły i tam nie tylko pochylali głowę nad książką, uczyli się, zdawali egzaminy, ale tam też podejmowali czynny społeczny, ustalali wysokość opodatkowania, dyskutowali nad tym co robić i jak robić, by we wsi było lepiej. Nieraz w długie zimowe wieczory gasły już ostatnie światła w oknach domów. Wiś kładła się do snu, tylko szkoła tętniła życiem. Tu jeszcze było coś do zrobienia. I tak płynął czas...

Dziś to wszystko odtwarzam, analizuję i dochodzę do wniosku, że zetknęłam się z ludźmi, dla których praca była radością i celem ich życia. Oni nie przeliczali czasu pracy na pieniądze. Tym ludziom poczu-

cie obowiązku i chęci do pracy nie pozwalało na lenistwo.

Stefania Marek  
Zurawica Rozrządowa 11

## KTO ODPOWIADA ZA BAŁAGAN Z BUTELKAMI PO MLEKU?

Szewska pasja może człowieka porwać, gdy spotyka się na każdym kroku z marnotrawstwem, nieudolnością, bałaganiarstwem i „tumiwiszmem”...

Jak ostatnim nędzarzom cały świat posyła nam paczki w imię humanitarnej pomocy. Wstydzę się tym ogromnie i nie przyjąłbym takiego daru, gdybym miał nawet jeść same kartofle. Trzeba mimo wszystko mieć swój honor...

Diabli mnie biorą, gdy przychodzę, po raz nie wiem który, do sklepu mleczarskiego przy ulicy Kazimierzowskiej, chcąc oddać puste butelki po mleku bądź po śmietanie. Słyszę często od bez troskiej ekspedientki takie dictum: „nie przyjmujemy butelek, bo nie mamy skrzynek”. Innym natomiast razem: „nie ma mleka, bo mleczarnia nie ma butelek na mleko”.

I pytam sam siebie i wszystkich, którzy jeszcze nie są doszczętnie skolowani: — W jakim my właściwie świecie żyjemy? W kraju bryndza aż piszczy, pomagają nam inni, a panienka w sklepie nie przyjmuje butelek, bo nie ma do czego ich wstawić. A na posadze w kącie nie można?

Wypada, po prostu, puste butelki pobić i wrzucić je do kubła, jak to uczyniłem ostatnio, bo nerwy zawiodły już całkowicie. Z taką gospodarnością to my długo będziemy wychodzić z kryzysu. A swoją drogą nasuwa się istotne pytanie: — Od kogo to zależy i właściwie, kto jest odpowiedzialny za ten horrendalny bałagan z butelkami? Kto?!

Józef Tas  
Przemysł, ul. Grodzka 3

## „WESOLY” AUTOBUS

Jestem częstym pasażerem autobusu komunikacji miejskiej powracającego z Krasicyzna do Przemysła w godzinach wieczornych. Typowym obrazkiem, jaki bardzo często oglądam, jest grupa nietrzeźwych osób wychodzących z restauracji w Krasicyźnie, udająca się tym autobusem do Dybawki Dolnej. Odbywa się to przy akompaniamencie przekleństw, bójek i ordynarnych okrzyków. Kierowcy usiłują uspokoić ten społeczny element i bardziej zdenerwowani prowadzą autobus, co źle wpływa na bezpieczeństwo jazdy.

23 lutego br., w autobusie wyjeżdżającym z Krasicyzna o godz. 19.25, około 20 nietrzeźwych osób wszczęło ogólną bójkę. Kierowca nie tracąc zimnej krwi i nie zatrzymując autobusu na przystankach, szczęśliwie dojechał na punkt kontroli drogowej w Prątkowcach, gdzie autobus został z rozrabiaczy opróżniony.

Na marginesie pragnę zaznaczyć, że w pierwszych tygodniach po wprowadzeniu stanu wojennego funkcjonariusze MO z posterunku w Krasicyźnie prowadzili częste patrole w okolicach restauracji i przystanku — rozrabiacze przycichli, a pasażerowie odetchnęli z ulgą. Nie na długo jednak. A szkoda. Wypadałoby się także przyjrzeć działalności gastronomicznej restauracji w Krasicyźnie, dokąd przemyscy amatorzy napojów wysokobrowinowych urządzają istne wycieczki. Upojonych, rozrabianych rozrabiaczy spotykamy później w podmiejskich autobusach, do których strach wsiąść spokojnemu pasażerowi. Najwyższy czas położyć temu kres.

R. C. Przemysł  
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA  
Przemysł, ul. Wybrzeże Kościuszki 70

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż do rozbiórki budynku szopy-stodoły przy ul. Żytniej, cena wywoławcza 20 246 zł.

Przetarg odbędzie się 2.04.1982 r. o godz. 12 w siedzibie Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Oferty pisemne składać należy do 31.03.1982 r.

Warunkiem nabycia budynku będzie natychmiastowe wpłacenie, po odbyciu przetargu, przez kupującego kaucji w wysokości 5 000 zł, która zostanie zwrócona po rozebraniu budynku i całkowitym oczyszczeniu terenu.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 13.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA  
w PRZEMYSŁU, ul. Słowackiego 82ZATRUDNI  
pracowników na stanowiska:

◆ kierownik zakładu produkcyjnego w Przemysłu, wymagane wykształcenie wyższe lub średnie mleczarskie i 2 lata pracy na stanowisku kierowniczym.

◆ 4 dozorców

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z zarządem spółdzielni.

Pracownikom przysługują bezpłatne deputaty artykułów mleczarskich.

## OGŁOSZENIA DROBNE

USEUGI w zakresie murarsko-tynkarskim prowadzi S. Grochow-ki, Duńkowiecki 42.

LZS OREY zakupi wsi łąkowy (WŁ-1,7) „Zółw” lub WŁ-1000, Tel. Orly 16-94.

NAPRAWA odborników telewizyjnych czarnobiałych i kolorowych. Z. Sobolewski, Przemysł, ul. Kochanowskiego 21. Zgłoszenia: tel. 74-78.

MEBLE kuchenne, boazerie, stolarkę budowlaną wykonuje Usługowy Zakład Stolarski, Przemysł, ul. Ostrowiecka 19.

PEUGI 2-, 3-, i 4-sklbowe, podwieszane, ciągnikowe — wykonuje na zamówienie Zakład Slusarski w Przemysłu, ul. Głowackiego 6 (boczna i Maja i Kilińskiego), tel. 33-51.

ZGINAŁ wyżeł niemiecki, szorstkowłosy (uszy czarne) — przyjaciel dziecka. Wszelkie informacje: rano, telefon 63-51, a od godz. 15 telefon 60-46.

PIELEGNIAKKA zajmie się osoba chorą w zamian za mieszkanie. Wiadomość: Przemysł, ul. Wieniawskiego 4.

KUPIĘ cegły rozbiórkowej w ilości 3 500 sztuk. Przemysł, ul. Kopernika 23.

UNIEWAŻNIA się pieczęćki o następującej treści: „Szkoła Podstawowa nr 10, ul. Grunwaldzka 17, 37-700 Przemysł” oraz „Dyrektor Szkoły Janusz Mazurek”.

ZAMIENIE mieszkanie 3-pokojowe, z oddzielnym wejściem, w Toruniu (stare budownictwo) na podobne lub 2-pokojowe w Przemysłu. Wiadomość: Przemysł, ul. Grunwaldzka 50/56, w godzinach od 16 do 19.

SPRZEDAM MZT 250 z wózkiem oraz „Jawę 175-sport” w częstochowie. Zadabrowie 31, woj. przemyskie.

SPRZEDAM „Mercedesa 200D”, rok prod. 1977, październik, stan bardzo dobry oraz „Fiata 132p”, po kapitalnym remoncie i taksonetr prod. radzieckiej. Przemysł, skrytka pocztowa 184, Pz-310/L.

KUPIĘ dom w Przemysłu lub okolicy, w rozliczeniu nowy „Fiat 125p” oraz sprzedam „Syrenę 102”. Wiadomość: Przemysł, ul. Puzkina 3, tel. 29-13.

SPRZEDAM młyn w okolicy Radymna. Wiadomość: Radymno, ul. Dolna 2.

KUPIĘ nowego „Fiata 126p”. Wiadomość: Przemysł, tel. 32-32.

OSOBĘ o nazwisku Serafin, która pobrała z Zakładu Fotograficznego „Foto-Art” Starzak w Przemysłu, ul. Tysiąclecia 12, kopertę ze zdjęciami i filmem z wycieczki do Częstochowy, proszę uprzejmie o jej zwrot do ww. zakładu (tel. 36-65), ponieważ przez pomyłkę wydano kopertę z inną zawartością, również na nazwisko Serafin.

UNIEWAŻNIA SIĘ potwierdzenie zgłoszenia wykonywania rzemieślniczo (nr rej. tom I, str. 5, poz. 21/73), wydane przez Wydział Handlu i Usług w Przemysłu 26 stycznia 1973 r. na nazwisko Karp Janina.

ZAMIENIE mieszkanie w domu jednorodzinym (dwa pokoje z kuchnią) na większe w nowym lub starym budownictwie. Przemysł, tel. grzeckościowy 76-00.

Za okazaną mi życzliwość i pomoc w trudnych chwilach w związku ze śmiercią Mojego Męża

## BOLESŁAWA TERLECKIEGO

składam serdeczne podziękowanie dyrekcji i zarządce Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Przemysłu

Zdzisława Terlecka



# Bełt w odwrocie

Na pewnym wernisazu, gdzie zwyczaj każę kontemplować sztukę przy tradycyjnej lampce wina, gospodarze, napelniając kieliszki tanim winem jabłkowym, z zażenowaniem tłumaczyli, że niczego innego nie udało się zdobyć — a działa się to tuż przed „okresem kartkowym”, gdy z półek zniknęły wszelkie szlachetniejsze alkohole i wina importowane.

I tak oto napój, którym raczyły się tzw. „warstwy niższe”, wszedł do salonów, choć z nektarem równać się nie może i nie jest raczej przeznaczony dla koneserów.

Jeśli nie dla nas już tokaje, wermuty, szampany i inne szlachetne trunki, rodem z krajów winem płynących, to co z winami krajowymi, które także ongiś były nie do pogardzenia, skoro trafiały nawet na Węgry, a więc do kraju dobrym winem słynącego. Dziś pozostało nam to, co określa się pogardliwym mianem bełta, siarkowca, jabola i mnóstwem innych epitetów.

Odpowiedzi szukamy w przemysłowej „Pomoni”, która wstawia się nagradzanymi miodami i winami (m. in. „Rubinem”, na wspomnienie którego niejedną jeszcze za smakiem się obliżuje), natomiast jej produkcja winiarska w o-

statnym okresie nie może amatora dobrego wina usatysfakcjonować. Dlaczego?

Jak się okazuje przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi przede wszystkim w braku surowca. Daje się w znaki wieloletni niedostatek wiśni i czarnej porzeczki, którym wina zawdzięczały swe miłe dla oka i podniebienia właściwości. Dziś ceny tych owoców są tak wysokie, że zachodziłaby obawa o opłacalność produkcji wytwarzanych z nich win. Pozostają więc jabłka, czarna porzeczka i truskawki, które zresztą w pierwszym rzędzie trafiają na rynek; pod znakiem zapytania stoi także produkcja miodów pitnych, gdyż cena miodu przemysłowego poważnie wzrosła.

— Nie sztuka zrobić dobre wino z winogron, które mają naturalne predyspozycje do nadawania szlachetnych właściwości produkowanym z nich trunkom, ale sztuka jest zrobić dobre wino z innych owoców — jak powiedziano mi w zakładzie — i, dodajmy, z owoców w ubogim dośrodku asortymencie. Jak w dodatku zrobić dobre wino, gdy fermentację przeprowadza się w sposób „oszukany”, zważywszy na znane nam trudności z cukrem, które spowodowały, że właściwy procent alkoholu w winie

uzyskiwano dolewając w procesie fermentacyjnym spirytusu, zgodnie zresztą z zarządzeniami odgórnymi. I to właśnie — jak wyjaśnia główny technolog zakładu — a nie, jak się powszechnie sądzi, dodatek dwutlenku siarki, powodowało znaczne obniżenie właściwości smakowych wina (zanik bukietu). — Okazuje się bowiem, że dodawanie tego środka konserwującego nie jest w produkcji win żadnym „wykroczeniem”, a wręcz zabiegiem niezbędnym, który stosuje się przede wszystkim dla uzyskania stabilności wina (by było klarowne i by nie wytrącały się osady), przy czym dopuszczalne stężenie SO<sub>2</sub> w winach importowanych wynosi 300 mg/l, podczas gdy w krajowych — o całe sto mniej. Jak więc to się dzieje, że czujemy siarkę w „jabłoku”, a nie czujemy jej np. w dzemiu czy dobrej marki winie gronowym, pozostaje dla producenta tajemnicą. Czyżby więc siła sugestii?

Sezon 81 okazał się dla wina bardziej pomyślny: powrócono do normalnego procesu fermentacji, przy udziale cukru, co powinno wpłynąć korzystnie na jakość. Generalnie jednak produkcja win (która stanowi tonażowo ok. 40 proc.) została ograniczona w sto-

sunku do ubiegłorocznej z 5 200 tys. l do 4 mln l, przy czym nie należy się spodziewać tych najbardziej poszukiwanych, jak np. wspomniany już „Rubin”, którego w ub. roku było tylko 65 tys. l, a w bieżącym będzie prawdopodobnie jeszcze mniej.

„Pomona”, ograniczając produkcję wina nastawia się przede wszystkim na poszukiwane na rynku przetwory (a więc marmolady, dżemy i przeciera jabłkowe, wzbogacające niektóre dżemy w pektyny), wychodząc z założenia, słusznego zresztą, że będzie to z korzyścią dla większości społeczeństwa, a szczególnie dla dzieci. Nikt bowiem nie zaprzecza, że tanie wina służą rozpijananiu społeczeństwa.

By natomiast mieć swój wkład w kształtowanie kultury spożywania alkoholu — „Pomona” zwiększa systematycznie ofertę napojów uszlachetnionych, tych, których nie pochłania się jednym haustem, a więc alkoholizowanych kremów owocowych, owoców w likierze, koncentratów do cocktailli.

Z nowości „Pomony” na rynku pojawiają się wkrótce: krem malinowy i z czarnej porzeczki oraz prawdziwy przysmak — morele w kremie.

Z niecierpliwością należy tylko oczekiwać dnia otwarcia sklepu firmowego, w którym będzie można wszystkie te cuda znaleźć. Producent obiecuje dostarczyć ich pod dostatkiem. (bs)

MAMO! DLACZEGO  
TATO PRZYNOŚI  
MI CIĄGLE TAKIE SAME  
ZABAWKI?



## Zdzun i kasjerka

Życie nas nauczyło, aby w tej rubryce, pełnej zwykle gwałtów, rozbojów i wszelkiej innej nieprawości, dać się ponieść odrobinie choćby sentymentu, wznioślejszych uczuć i tęsknej czułości. Bywa jednak, że najtwardsze serca miękną, kiedy na scenie życia (bo w życiu jak w teatrze) rozgrywa się melodramacik, żywcem jakby wyjęty z brukowej powieści albo ze słów wielce rzewnej piosenki. Najlepiej zaś, jeśli taką właśnie powieść czyta się na tle cikliwych taktów, choćby najprostszych, bo w prostocie ponosi siła.

Kasjerka Bożena F. zapalała była swego czasu miłością do zduna Czesława W., nie mówiąc mu jednak ni słowa o swych gorących uczuciach. A ponieważ tak się składało, że często widywali się przy różnych okazjach, z racji wspólnych znajomych, Bożena patrzyła mu czule w oczy, wdychała po kątach, z czasem ronila nawet kilka łez, fatalnie rozmazując sobie oczy.

Zdzun zaś jakby tego nie zauważał, zwłaszcza że — jako się rzekło — widywali się najczęściej w sytuacjach rozrywkowych, kiedy to Czesław W. bywał mocno napity i w zasadzie nie odróżniał Bożeny od innej. Prywatkowym zwyczajem łapał pierwszą z brzegu i przeważnie kiwał się tylko ze swą partnerką w miejscu, taniec traktując wyłącznie jako drogę do celu nieco innego. Chłop był z niego duży i ręce miał mocne, więc kiedy tulił dziewczynę jakąś w ramionach, ta co chwilę traciła oddech i nie wiedziała, czy traci go z powodu lekkiego przyduszenia, czy też raczej wzbierającego uczucia. Kasjerka cierpiała wtedy podwójnie i naj-

chętniej wyszłaby z prywatki, gdyby nie jakiś wewnętrzny hamulec, który kazał jej czuwać nad dalszym przebiegiem wypadków. A poza tym zawsze liczyła na to, że kiedyś może zdun ją właśnie porwie w ramiona i prędko nie wypuści. Mijały jednak tygodnie i miesiące, a życie jej było coraz smutniejsze...

Zdarzyło się kiedyś, że razem bawili — w licznym dość towarzystwie — na przyjęciu wydanym przez niejakiego Krzysztofa G., któremu właśnie urodził się syn i to było okazją do zabawy. Dzieci kwiliło jeszcze w szpitalu, z czego wniosek, że żona Krzysztofa G. także tam przebywała, więc młody ojciec nie tracił czasu i natychmiast zwołał kumpła oraz koleżanki, żeby zdrowie syna opić. Przygotował stosowną ilość alkoholu, a ponadto zaproszeni goście, to nie było jakieś tam chamstwo, żeby nie wiedzieć, iż w tych czasach przychodzi się do kogoś wyłącznie z otwartym dziobem. Każdy zatem przydziwiał coś w garści, jakąś butelczynę konkretnie, a dziewczyny ponadto salatkę jarzynową, placki i w ogóle takie różne wykwinne przekąski, bo nie samym alkoholem człowiek żyje.

Zabawa rozpoczęła się około szóstej i zaraz na wstępie ustalono — biorąc pod uwagę liczbę pełnych flaszek — że potrwa do rana.

— O ile gospodarz nie wyrzuci nas wcześniej — zażartował któryś z gości, czym wyraźnie dotknął Krzysztofa.

— Nie po to zapraszam, żeby wyrzucić — rzekł reolutnie. — Mam syna czy nie mam?

— Masz — krzyknęli chórem i ukręcili łeb pierwszej

butelce. — Serdeczne gratulacje!

Po kilku kieliszkach padła propozycja, żeby puścić jakąś płytę i rozpocząć taniec. Bożena F. oczom własnym nie wierzyła, kiedy już przy pierwszym utworze jej umiłowany zdun, bez najmniejszego zawahania i bynajmniej nie z powodu braku innych partnerek, natychmiast ruszył w jej kierunku, wziął za rękę i przycisnął mocno. W tańcu nie był zbyt rozmowny, ale wymowny był sposób, w jaki dźferzył ją w ramionach. Każdy, kto choć raz w życiu tańcował (jeśli nie jest to, rzecz jasna, tancerz zawodowy), od razu wyczuje, czy intencje własne pokrywają się z wolą partnera. Bożena zaś jak się okazało, nie była zimnokrwista, on także zresztą, więc po trzecim utworze wiedzieli już, że przetańczą ze sobą całą noc...

Po północy Czesławowi W. serce rwało się już do dziewczyny i kiedy z adapteru popłynęła melodia tak ciepła, jak wieczorna plaża nad morzami Południa — jego dusza sama zaśpiewała:

— Kocham cię...

I wtedy stała się rzecz zupełnie nieprzewidziana. Bożena odrzuciła go i bez słowa usiadła na fotelu, pech chciał, że obok Henryka L., kolegi zduna z zawodówki. Usiadła i zaczęła tamtemu tak głęboko patrzeć w oczy, jak kiedyś Czesławowi W.

Zdzun poblądł i niczego nie rozumiał. Gdyby jeszcze był świetnym tancerzem, mógłby przypuszczać, że przez ponad pół nocy przetańczyła z nim wyłącznie z tego powodu. Ale było akurat przeciwnie — tańczył ociężale, deptał ją po nogach i często gubił rytm, a jednak nie opuszczała go ani na chwilę i jeszcze kładła mu głowę na piersi, a raz nawet dyskretnie ucałowała. Pozostałe pary rozeszły się już po kątach, schodząc raczej do parteru, oni zaś tańczyli ze sobą nieustannie — do chwili, dopóki nie wyznał jej swych uczuć, najprawdziwszych zresztą.

Męska duma została urażo-

na. Czesław W. ubrał płaszcz i — nie pożegnawszy się nawet z gospodarzem — ostentacyjnie wyszedł. Do domu wracał okrytą drogą, aby uspokoić kołaczące serce i zastanowić się nad przewrotnością kobiet, ale nie sensownie nie wpadało mu do głowy.

Od tego czasu zdun cierpiał. W robocie mu nie szło, a jego pieczę robiły wrażenie przeciwożarowych, bo nijak nie chciał się w nich palić. Wynikało to ze skaleczonego serca, a także z nadmiaru alkoholu, w którym starał się utopić swój smutek. Smutek zaś okazał się doskonałym płwyakiem i w żaden sposób nie chciał pójść na dno.

Czas leczy rany, więc gdy minęło kilka tygodni — zaczął odzyskiwać równowagę ducha, co uwiódłono się między innymi w lepszej pracy, z czego nie należy jednak wyciągać pochopnych wniosków, że miłość w pracy przeszkadza. W najgorszym przypadku może nie pomagać, ale znane są również zdarzenia, kiedy zakochany bywa tytanem pracy i nie mamy tu na myśli jakichś podtekstów bynajmniej, z gatunku erotycznych.

Tak się zdarzyło, że kiedyś tych dwoje znów spotkało się — całkowicie zresztą przypadkowo — na jakimś skromnym balu, w zaciszu domowym jednego z ich wspólnych znajomych. Bożena F. przyszła z owym kolegą zduna, zdun natomiast doprowadził towar wyjątkowo udany, krótko mówiąc dziewczę urody dużej, przypominające nieco postacie damskie z rysunków kolegi Edwarda Kmiecika, pojawiające się na ostatniej stronie „Życia”, żeby niektórzy nie musieli nerwowo kartkować.

Czesław W. i Bożena F. spojrzeli na siebie chłodno dosyć, po czym każde z nich zajęło się głównie własnym wybrańcem, dość ostentacyjnie zresztą, co już rokowało pewne nadzieje na zmianę nastroju.

A potem, jak to zwykle na takich imprezach, popijano

ostro oraz tańczono. Tancerze zmieniali w tańcu partnerki (obowiązywał widac staropolski zwyczaj „odbijany”) i wszystko było w zasadzie pierwszorzędnie, do czasu jednak, dopóki Czesław W. nie wyszedł na chwilę samotnie na podwórze chcąc ochłodzić rozgrzane płasmi ciał.

Zaczerpnął właśnie powietrza, gdy nagle, zupełnie nieoczekiwanie, usłyszał za sobą tupot nóg i nim zdążył się odwrócić, otrzymał dość mocny cios, ale nie na tyle, aby mógł zwałić go z nóg. Przetarł oczy i z jeszcze większym zdumieniem dostrzegł, że napastnikiem jest... Bożena F.

— Ty zdrajco! — usłyszał i znów damskie pazurki zagłębiły się w jego policzkach. — Ty podły zdrajco!

Dla zasady, żeby nie myślała, iż jest taki mięczak, przyłożył jej kilka razy i — choć siły były nierówne — zaczął się boks damsko-męski.

Sąsiedzi, których już wcześniej drażniły prywatkowe odgłosy, natychmiast zadzwonili na milicję, skarżąc, że jakiś mocno zbudowany mężczyzna brutalnie leje drobną kobitkę. Nikt jednak nie pośpieszył jej z pomocą, licząc widac na szybki przyjazd funkcjonariuszy. Istotnie, ci zjawili się wkrótce i bez słowa zabrali zduna do samochodu, a właściwie usiłowali go tam ułokować, gdyż wtedy stało się coś jeszcze bardziej dziwnego. Bożena F. skoczyła do milicjantów i rozpaczliwym głosem jąla ich błagać, aby go nie zabierali, gdyż ona skłonna jest zrobić największe głupstwo, jeśli jego zabraknie. W tej sytuacji zabrano obydwójce. Na posterunku opowiedzieli historię, którą właśnie przytoczyliśmy.

Nie wiemy, jak zakończyła się ta niezwykła miłość, możemy jednak przypuszczać, iż bywają takie jej odmiany, w których cierpienie, a nawet odrobina sadyzmu, wpływają na długotrwałość uczuć, podsycanych burzami życia. Niezbadane są ludzkie dusze. JAN M.



## Startują piłkarze klasy międzyokręgowej

## Czy wiosna będzie lepsza od jesieni?

W najbliższą niedzielę (28 bm.) do rewanżowej rundy rozgrywek przystępują piłkarze drużyn klasy międzyokręgowej. Wśród nich znajdują się m.in. reprezentanci naszego województwa: Czuwaj Przemyśl, Pogoń Lubaczów, Polonia Przemyśl i Jarosławski Klub Sportowy. Jak przebiegały przygotowania tych zespołów do wiosennych spotkań? Jakie nastąpiły w nich zmiany kadrowe? Na co liczą w rewanżach? Czy piłkarska wiosna będzie dla nich bardziej pomyślna od jesieni?

● JAROSŁAWSKI KLUB SPORTOWY przygotowania do rewanżowych rozgrywek rozpoczął stosunkowo późno, bo dopiero 20 stycznia. Przez blisko miesiąc piłkarze trenowali pięć razy tygodniowo, na przemian — w hali i terenie. Najwięcej zajęć poświęcono ogólnej wytrzymałości i kondycji. Od 15 lutego treningi prowadzone były wyłącznie na boisku. Pracowano głównie nad poprawą szybkości i skoczności oraz nad elementami gry. W tym okresie drużyna rozegrała kilka spotkań kontrolnych wygrywając m. in. z Polonią Przemyśl 4:2 i Spomaszem Kańczuga 4:1 oraz przegrywając z Polną 0:4.

Plan przygotowań do wiosennej rundy został w zasadzie zrealizowany — informuje kierownik sekcji piłki nożnej Marian Lotycz. — Nie najlepsza była natomiast frekwencja na zajęciach, czego powodem jest m. in. i to, że zawodnicy nie są już w bieżącym roku zwalniani z pracy na treningi, jak to było poprzednio. W rewanżach chcemy przede wszystkim ustabilizować formę na lepszym, niż jesienią, poziomie oraz zdobyć większą ilość punktów. Marzymy o zajęciu przynajmniej czwartego miejsca, które prawdopodobnie premiowane będzie awansem do III ligi.

W jarosławskim zespole nie nastąpiły większe zmiany kadrowe. Do tej pory treningów nie podjął, zdyskwalifikowany na 8 miesięcy, Józef Maziarz. Pozyskano natomiast Janusza Rzeźnika z LZS Krzeczowice. A oto skład JKS: trener — Marek Stenczak; kierownik drużyny — Marian Skrzypek; kierownik sekcji — M. Lotycz; bramkarze — Jerzy Jabłoński, Krzysztof Bodzioch i Ryszard Kulpa; obrońcy — Paweł Kuźma, Zbigniew Wysocki, Henryk Osiński, Wiesław Hajduk, Andrzej Mac, Ryszard Świerk i Wiesław Noga; pomocnicy i napastnicy — Andrzej Papiak, Andrzej Barnak, Mirosław Lach, Stanisław Balicki, Stanisław Rachwałski, Zbigniew Fedor, Edward Kilar, J. Rzeźnik, Lesław Kalamarz, Jan Bogonos i Jerzy Kłopot.

● POLONIA Przemyśl, która jesiennej rundy nie może zaliczyć do udanej, wznowiła treningi w pierwszych dniach

stycznia. Początkowo w każdym tygodniu piłkarze ćwiczyli cztery razy w hali i raz w terenie. Najwięcej czasu przeznaczono na doskonalenie ogólnej sprawności, skoczności, wytrzymałości i kondycji. Następnie drużyna trenowała na własnych obiektach, ćwicząc przede wszystkim szybkość, technikę i stałe elementy gry. W pierwszym etapie przygotowania do rewanżowej rundy, niestety, pozostawiała wiele do życzenia. Na szczęście później się poprawiła, do czego przyczyniły się m. in. zakłady patronackie, zwalnianie na treningi swoich pracowników — piłkarzy. W sparingowych spotkaniach Polonia zanotowała m. in. 0:0 i 2:5 z Polną, 2:4 z JKS i 0:0 z Wyszatycami.

— Do rewanżowej rundy jesteśmy przygotowani na miarę naszych możliwości — informuje kierownik drużyny Józef Wąs. — Będziemy walczyć o zajęcie miejsca w pierwszej „czwórce”. Jest to realne, gdyż wiosenny rozkład spotkań mamy korzystniejszy niż jesienią. Między innymi gramy u siebie o jeden mecz więcej, a z czołową tabeli walczymy na własnym boisku.

W Polonii także nie zanotowano większych zmian kadrowych. Z ubiegłorocznego składu treningów nie podjęli Andrzej Panek i Janusz Słociński. Po dłuższej przerwie na boisku pojawił się natomiast Leszek Janusz.

A oto kadra Polonii: trener — Jan Duda; kierownik drużyny — J. Wąs; kierownik sekcji — Zdzisław Siwak; bramkarze — Wiesław Panek i Władysław Bachman; obrońcy — Józef Buda, Ryszard Lewkowicz, Stanisław Szczepaniec, Mieczysław Grota, Andrzej Jurkowski, Wacław Przybóś i Piotr Trybała; pomocnicy i napastnicy — Artur Prachowski, Franciszek Kaczmar, Janusz Bobko, Leszek Janusz, Leszek Mroziak, Adam Mazur, Jerzy Grzegorzczak, Bartłomiej Droń i Grzegorz Okarmus.

● POGOŃ Lubaczów przygotowania do sezonu rozpoczęła dopiero z początkiem lutego, mając wcześniej poważne trudności w zorganizowaniu treningów. Aktualnie lubaczowianie trenują 4 razy w tygodniu, ich forma rośnie, ale trudno przewidzieć czy

zwiększą w przygotowaniu do wiosny będzie w pełni nadrobiona. Do połowy marca Pogoń rozegrała tylko dwa spotkania kontrolne: z LZS Młodów (3:3) i LZS Dachnow (5:2).

— W znacznym stopniu odmłodziliśmy zespół — mówi trener i zarazem zawodnik Stanisław Knap — sięgając po kilku utalentowanych juniorów, podopiecznych Stanisława Brosia. W trakcie sezonu będziemy nadal szukać nowych rozwiązań personalnych, bazując na naszych wychowankach. Nie mamy wielkich aspiracji, świadomi kłopotów finansowych i transportowych klubu. Przede wszystkim chcemy się utrzymać w lidze. Nie ukrywam, że chcielibyśmy zająć miejsce w środku tabeli. Zdecydowanie lepsza niż jesienią atmosfera w zespole napawa lekkim optymizmem...

Z zespołu ubył napastnik Jan Kobiłka, który zrezygnował z występów. Nie skorzystał z propozycji lubelskiego Motoru Jacek Krzyszkowski. Do szerokiej kadry pierwszego zespołu weszli juniorzy: Lesław Szczybyło, Wiesław Amarowicz i Lesław Mindziak.

Kadra Pogoni: trener — S. Knap; kierownik drużyny — Stanisław Ważny; kierownik sekcji — Karol Szypulski; bramkarze: Józef Pilip, Waldemar Górecki i Władysław Mamczura; obrońcy — Wiesław Osuch, Władysław Pytel, S. Knap, Czesław Antonik, S. Broś i W. Amarowicz; rozgrywający i napastnicy — Andrzej Szczybyło, Janusz Niedźwiecki, Zbigniew Michalik, Stanisław Antonik, Marian Antonik, J. Krzyszkowski, Marian Szczygieł, Józef Duda, L. Szczybyło, L. Mindziak i Adam Woszczak.

● CZUWAJ Przemyśl, począwszy od drugiego tygodnia stycznia, zainaugurował cykl szkoleniowy zajęciami halowymi. Później, w terenie i na boisku odbywały się ćwiczenia ogólnorozwojowe, wytrzymałościowe oraz taktyczne. Pierwsze sprawdziany kontrolne nie wypadły najlepiej — po przegranych 0:3 z Polną i 1:4 z Zelmerem, Czuwaj odnalazł formę w spotkaniu z drugoligowcami rzeszowskiej Stali, których pokonał na

wyjeździe 3:2, zwyciężając następnie Bizon 4:1 i remisując ze Stalą Sanok 0:0.

Trener Sławomir Lewandowski nie kryje swych obaw przed startem. — Takiego okresu przygotowawczego dotąd nie mieliśmy. Kiedyś byliśmy na obozach, trenowaliśmy 2 razy dziennie, teraz — z wiadomych względów — musieliśmy zrezygnować. Nie chcę być posądżony o asekurację, ale naprawdę nie wyglądało to tak, jak byśmy chcieli. Stąd pewien niepokój, szczególnie o pierwsze 2-3 mecze. Wierzę jednak w chłopców, że się „rozkręcą” i dadzą z siebie wszystko, aby osiągnąć upragniony cel — awans do III ligi. Chcemy zająć minimum trzecią lokatę, co wcale nie oznacza, że zrezygnujemy z walki o mistrzostwo ligi...

Niewiele zmieniło się w kadrze I zespołu. Opuścił ją przesunięty do rezerwy Leszek Woźniak i kończący karierę Lesław Wolański, a uzupełnił pozyskany z Piasta Tuczempy Jacek Świetlicki.

Kadra Czuwaju: trener — M. Lewandowski; asystent trenera — Władysław Jachimiecki; kierownik sekcji — Jerzy Sitarz; kierownicy drużyny — Antoni Świecki i Józef Widaj; bramkarze — Mieczysław Danielak i W. Jachimiecki; obrońcy — Krzysztof Stefanowski, Ireneusz Woźniak, Jacek Bednarz, Leszek Rozenbajger i Mariusz Siwy; rozgrywający i napastnicy — bracia Wojciech i Zygmunt Kulaskowie, Bogusław Kaczmarek, Cezary Stańczuk, Andrzej Oczół, Robert Smigiel, Zbigniew Derdziński, Henryk Gałęza, Leszek Sabor, Bogusław Górniak i J. Świetlicki.

Kibicom przypominamy układ tabeli po rundzie jesiennej

1. Zelmer	23	24-13
2. CZUWAJ	20	26-16
3. Lechia	20	23-14
4. Unia	18	25-16
5. Czarni	18	21-12
6. Stal II M.	17	26-17
7. AZS AR	16	23-24
8. POLONIA	15	22-18
9. POGOŃ	15	21-33
10. JKS	15	27-21
11. Izolator	13	19-19
12. Stal II Rz.	13	15-15
13. Resovia II	13	18-15
14. Głowienka	11	16-28
15. Atos	7	17-40
16. Zarszyn	6	15-37

Najlepsi strzelcy naszych zespołów: Czuwaj — Oczół 7, Sabor i Stańczuk po 5; Polonia — Droń 6, Panek — 5, Okarmus i Prachowski po 3; Pogoń — Krzyszkowski 12, Duda 3, Osuch 2; JKS — Papiak 8, Balicki i Dencikowski po 4, A. Barnak i Osiński po 3.

Zebrał:

WACŁAW BURZMIŃSKI  
ZDZISŁAW BESZ

## Zwycięstwa „siódemka” Czuwaju i JKS

Udanie wystartowali do rewanżowej rundy rozgrywek w II lidze piłkarze ręczni przemyskiego Czuwaju, którzy pokonali u siebie Chrobrego Głogów 31:21 (15:8) i 24:23 (13:9). Gospodarze zademonstrowali niezłą formę szczególnie w pierwszym meczu, przeprowadzając szereg szybkich i pomysłowych akcji. W drugim spotkaniu, które już stało na niższym poziomie, „siódemka” Czuwaju popełniła kilka błędów, dzięki czemu goście zmniejszyli różnicę do 1 bramki. Jednak w końcówce przemyscy szczyptorniaki potrafili się zmobilizować i utrzymać korzystny dla siebie rezultat. W ich szeregach na najwyższe noty zasłużyli: bramkarze Sar i Drabik oraz Halicz i Tkaczyk.

Dwa zwycięstwa na swoim koncie zanotowały także II-ligowe piłkarki JKS, które wygrały w Klecach z Budowlanymi 33:21 i 30:17. Najwięcej bramek dla jarosławianek zdobyły: M. Kiper 14 i 14, Bodnar 9 i 5, Stańkiewicz 5 i 4, Mazurek 2 i 3.

## CENNY PUNKT PIŁKARZY POLNEJ

Remisowym wynikiem 1:1 zakończyło się inauguracyjne spotkanie w III lidze piłkarskiej pomiędzy Siarką Tarnobrzeg i Polną Przemyśl. Nasz zespół w 26 min. po błędzie obrońców gospodarzy, uzyskał prowadzenie ze strzału Piechoty, jednak w dwie minuty później siarkowcy wyrównali. Po przerwie gra była mniej ciekawa. Częściej atakowali gospodarze, ale „metalowcy” dzielnie bronili jednego punktu. W ćwierćfinałowych spotkaniach o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim padły następujące rozstrzygnięcia: Czuwaj I — JKS 1:2, Święte — Polonia 0:1, Ostrów — Czuwaj 0:3, Spomasz Kańczuga — Roźwienica 3:4.

## PIŁKARSKIE TABELLE

Dziś tabelę rundy jesiennej klasy „C” seniorów, za tydzień klasyfikacje w rozgrywkach juniorów.

## GRUPA I

1. Orly	14	21: 9
2. Polonia II	13	24:16
3. Ostrów	12	22:12
4. Leszno	10	21:16
5. Sośnica	7	21:21
6. Hurko	7	20:24
7. Lutków	4	17:19
8. Krzywca	3	12:20
9. Rokietnica	0	2:23

## GRUPA II

1. Ujezna	14	41:14
2. Łopuszka W.	13	28:20
3. Miocin	13	21:17
4. Żurawicki	11	25:22
5. Spomasz II	10	22:18
6. Wierzbna	8	26:19
7. Wyreby	7	24:28
8. Rozbórz	7	19:27
9. Jagiella	4	14:29
10. Maćkówka	3	12:28

## GRUPA III

1. Piwoda	8	17: 8
2. Morawsko	8	15:10
3. Zapalów	8	12:11
4. Nienowice	6	15:11
5. Adamówka	6	18:18
6. Wietlin	6	9:15
7. Młodów II	2	10:23

## WIOSNA W KLASIE „M”

(w nawiasach wyniki uzyskane w poprzedniej rundzie)

## 28 marca

Unia — Polonia (0:0)  
Czuwaj — Zarszyn (0:0)  
JKS — Zelmer (1:2)  
Pogoń — Resovia II (2:1)

## 4 kwietnia

Głowienka — Polonia (1:4)  
Izolator — Czuwaj (1:2)  
Czarni — JKS (1:3)  
Lechia — Pogoń (2:2)

## 12 kwietnia

Polonia — Izolator (1:1)  
JKS — Zarszyn (3:2)  
Pogoń — Stal II M. (1:4)  
Stal II Rz. — Czuwaj (1:2)

## 18 kwietnia

Resovia II — Polonia (2:0)  
Czuwaj — JKS (1:4)  
Zelmer — Pogoń (3:0)

## 25 kwietnia

AZS AR — Czuwaj (1:4)  
JKS — Stal II Rz. (0:1)  
Polonia — Lechia (0:0)  
Pogoń — Czarni (0:5)

## 2 maja

Stal II M. — Polonia (3:2)  
Izolator — JKS (2:4)  
Zarszyn — Pogoń (0:3)  
Czuwaj — Atos (5:1)

## 9 maja

Polonia — Zelmer (0:2)  
Pogoń — Czuwaj (0:0)  
AZS AR — JKS (2:5)

## 16 maja

Czarni — Polonia (0:1)  
Stal II Rz. — Pogoń (1:2)  
JKS — Atos (2:3)  
Czuwaj — Unia (0:1)

## 23 maja

Pogoń — JKS (2:0)  
Głowienka — Czuwaj (0:3)  
Polonia — Zarszyn (1:1)

## 30 maja

Czuwaj — Polonia (1:1)  
JKS — Unia (0:0)  
AZS AR — Pogoń (3:1)

## 6 czerwca

Resovia II — Czuwaj (1:1)  
Głowienka — JKS (0:2)  
Pogoń — Atos (4:3)  
Polonia — Stal II Rz. (0:2)

## 10 czerwca

JKS — Polonia (1:2)  
Czuwaj — Lechia (2:1)  
Izolator — Pogoń (2:3)

## 13 czerwca

Resovia II — JKS (0:0)  
Unia — Pogoń (1:1)  
Stal II M. — Czuwaj (0:2)  
Polonia — AZS AR (1:2)

## 20 czerwca

Pogoń — Głowienka (0:3)  
Atos — Polonia (2:4)  
JKS — Lechia (0:1)  
Czuwaj — Zelmer (1:3)

## 27 czerwca

Polonia — Pogoń (5:0)  
Czarni — Czuwaj (1:2)  
Stal II M. — JKS (2:2)

## Laury szermierzy

Ze sporą satysfakcją odnotowujemy sukcesy szermierzy jarosławskiego Startu i Pogoni Lubaczów w niedawno ogłoszonych listach klasyfikacyjnych Okręgowego Związku Szermierczego w Rzeszowie za rok 1981. Reprezentanci naszego regionu trzykrotnie uplasowali się na najwyższych lokatach: Danuta Nowak we florecie i Mariusz Jasiński w szabli (oboje Start) oraz Grzegorz Stupak (Pogoń) w szpadzie. Ta ostatnia broń jest zresztą popisowym atutem lubaczowian — Jan Latuszek zajął drugie, Bogusław Kruczek, Kazimierz Wać i Krzysztof Pomorski miejsca 4-6, dziewiąty był Marek Kruczek, a jedenasty Marek Mazur.

Nieźle wyniki osiągnęli floreciści. Robert Kuca uplasował się na szóstym, Dariusz Piekło — na 10 i Grzegorz Piekło (wszyscy Start) na trzynastym miejscu (J. Latuszek był 12). Ponadto wśród kobiet, lubaczowianki Danuta Pamula i Jolanta Puka sklasyfikowane zostały na 11 i 12 miejscu w okręgu. W punktacji klubowej za rok 1981 zwyciężyła Resovia przed Pogonią, Karpatami Krosno, Startem, Gryfem Mielec i Energetykiem Lublin. Tytuł okręgowego „dżentelmena planiszy” przypadł w udziale G. Stupakowi, który wyprzedził w klasyfikacji „fair play” jarosławianina Waldemara Piekła.

Cieszą będącym wynikiem udanych startów w ub. roku wyższe klasy sportowe. II klasy zdobyli: D. Nowak, R. Kuca, M. Jasiński, G. Stupak, J. Latuszek i K. Pomorski. Klasę „złota młodzieżowa” uzyskali: G. Stupak, J. Latuszek i K. Wać — we florecie oraz J. Latuszek, K. Pomorski, M. Mazur, M. Jasiński, Aleksander Słysz i Marian Olstyński (trzej ostatni ze Startu) — w szpadzie.

(bz)





Fot. R. PAWŁOWSKI

## Jerzy Leszczyński Fraszki

### GRANICE TOLERANCJI

Nie wierzyć w bogów  
ludzie mogą —  
nie mogą jednak  
nie wierzyć b o g o m.

### SŁODKIE ŻYCIE

Miód w gębie z początku —  
potem kwasy w żołądku.

### ALTERNATYWA

Jedyny problem dla niektórych:  
nosa zadzierać czy patrzeć z  
góry.

### DOBRY SOBIE

Muchy nie skrzywdzi — czeka,  
jak ugryźć człowieka.

### KRÓTKA RECENZJA

Najbardziej bogata  
w tym dziele... errata.

### OBSERWACJA

O wiele szybciej goją się rany  
pogryzionym niż obszczekany.



Wymyślił go celtycki kapłan — druidzi, którzy rytm życia człowieka podporządkowali przyrodzie, jej porom roku. Zachodzące w niej przemiany najlepiej odzwierciedlają drzewa. Wiosną budzące się do życia i obsypane kwieciami; latem kojące znużone oczy soczystą zielenią; jesienią owocujące i tkające złocisty kobierzec z liści; zimą zastygłe w bezruchu, dostojne jakieś. Każdy z nas urodził się w cieniu jakiegoś drzewa. Dobrego drzewa, bo cechy przypisywane ludziom przez horoskop galijski są przeważnie sympatyczne.

LESZCZYNA (22—31 III i 24 IX — 3 X) — niezwykła. Słynne leszczyny to m. in. M. Proust, Ghandi.

Częściej niepozorna niż efektowna, rozciąca przedwzrostny wpływ na otoczenie, a urok osobisty pomaga jej w osiągnięciu celów życiowych. Nie wymaga wiele, a przy tym jest bardzo wyrozumiała. Umie pozyskać ludzi, jeśli jej na tym zależy. Umie się podobać, a ogromna życzliwość zyskuje jej popularność, na którą — w cichości serca — bardzo liczy.

Leszczyna często udziela się społecznie. Mniej natomiast dba o życie osobiste oraz rodzinne.

W miłości czasem kapryśna, choć uczciwa i tolerancyjna jako partner.

Inteligencja duża. Charakteryzuje ją wielka intuicja i trafna ocena wydarzeń.

Większość leszczyn ma życie niecodzienne, choć niejednokrotnie wcale nietawne.

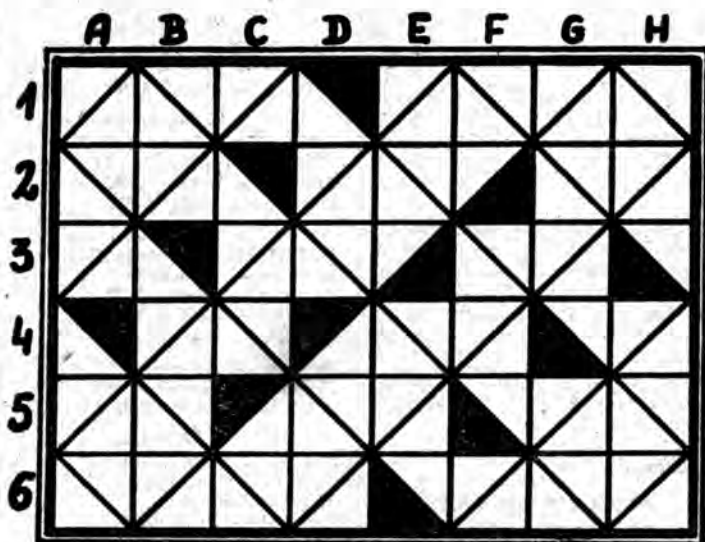


Za tydzień JARZĘBINA (1—10 IV i 4—13 X) — wrakliwość.

## KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

**Poziomo:** 1) smutny pojazd — tykwa, 2) Franciszek Smreczyński lub silny wiatr — stan w Indiach — państwo z Bagdadem, 3) władca dawnej Egiptu — matka Berenike, żona Ptolemeusza (Apama) — starszy kelner, 4) polska granica pokoju — owca karpcka — autor „Przed potopem”, 5) żona radcy — imię żeńskie — gatunek mocnego piwa (stout), 6) piękna uczestniczka łowów kaledońskich — w stawie kolanowym.

**Pionowo:** A) kryty powóz — weksel ciągniony, B) statek Noego — wywoływacz fotograficzny w formie stężonego roztworu (rodinal), C) wywar, dekokt — przepływa przez Goleniów, D) opera Belliniego — gatunek ryby, E) Sobczyk — arteria wodna, F) imię żeńskie zdrobniałe — broń myśliwska Indian, lasso, G) często nie do przebycia — znany włoski komik filmowy lub gra liczbowa, H) dzielnica w zespole miejskim Tokio (Asaka) — malarstwo, rzeźba.



Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie (tylko na kartach pocztowych). Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

\* ♦ \*

### ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z NR 4 (739)

Wyrazy: Gajdar, Grodno, Denain, kraksa, Arkona, Aniela, kareta, Kanada, nadawa.

Nagrodę autorską otrzymuje A. S. z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Maria Zofia Ludwik z Kłapkówki, Stanisław Mach z Przemysła i Marian Mierzwa z Krakowa.



— Który ze związków odpowiada pani najbardziej?  
— Matżeński...



— Kowalski stara się o jeszcze jedną rekompensatę...  
Rys. E. KMIECIK



### POMIDOROWA Z CZOSNKIEM (4 porcje)

Składniki: 50 g koncentratu pomidorowego, 80 g cebuli, 2 ząbki czosnku, 4 szklanki wywaru z warzyw, 30 g masła, 100 g płatków ryżowych (ryż błyskawiczny), łyżeczka cukru, łyżeczka naci pietruszki, sól.

Drobno pokrojoną cebulę zamienić na tłuszczu, dodać koncentrat wymieszany z rozrartym z solą czosnkiem, podlać wywarem i dusić pod przykryciem. Ryż ugotować do miękkości w wywarze i przetrzeć razem z uduszonym koncentratem i cebulą; rozcieńczyć wywarem, doprowadzić do smaku cukrem i solą. Przed podaniem posypać posiekaną nacią pietruszki.

### GRZYBEK Z KASZY MANNY (4 porcje)

Składniki: 70 g kaszy manny, 40 g masła, 3 jajka, szklanka mleka, sól, tłuszcz i mąka do foremki.

Zagotować mleko z masłem i solą, wsypywać powoli kaszę i gotować, stale mieszając, do zupełnego zgęstnienia. Po wystudzeniu — wbić żółtka, a następnie delikatnie wymieszać, dodając sztywną pianę z białek. Włożyć do natłuszczonej i wysypanej mąką foremki, wstawić do piekarnika i upiec do lekkiego zarumienienia. Po odpowiednim stężeniu pokroić w kostkę i — przed podaniem — włożyć do wazy.

### Z NASZEJ POCZTY

Pani Aniela F. z Przeworska pisze, iż przeglądając ten kącik doszła do wniosku, że serwujemy w nim przepisy oszczędnej kuchni jarskiej, a przecież od czasu do czasu każda pani domu chciałaby zabłysnąć już to przed domownikami, już to przed gośćmi. Prosi zatem o coś „ekstra” na zbliżające się święta.

Postaramy się spełnić tę prośbę, zachęcając Nasze Czytelniczki do współredagowania „Dania z dwunastki”.

**ZYCIE**  
PRZEMYSKIE

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.) Telefony: 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklam, 35-215 Rzeszów, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52; sekretariat redakcji oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ofert na redakcję nie przyjmujemy.

TYGODNIK PZPR

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie. Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6946

T-2